Nr. 99. We Lwowie Piątek 10. Kwietnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 87.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Zły humor Rosji.

Lwów 9. kwietnia.

Na widokręgu politycznym zbierają się chmury. Czy się z nich zerwie burza? Meteorologowie polityczni skrzętnie wytężają wzrok ku wschodowi, ale w przepowiedniach swoich są jeszcze cokolwiek ostrożni. Niemniej jednak stają się oni zaniepokojeni, nie wiedzą bowiem czego się po owej błyskawicy, która nagle zaświeciła nad Sofją, mają spodziewać. Zewsząd jednak przyznają, że sytuacja stała się znowu bardzo poważną, że nie ulega dzisiaj wątpliwości, że owa ręka, która od lat, knuje spiski na spokój Europy, znowu jest czynną, że znowu się rusza niedźwiedź północny, którego ryk lękiem i strachem przejmuje Europę. Nie dla tego, aby on istotnie był tak silnym i potężnym, ale po prostu dla tego, że wszelkie zapasy zbrojne mogłyby być teraz niebezpiecznymi, gdyż nikt nie byłby w stanie z góry określić ich rozmiarów.

Zamach w Sofji mógł być niezawodnie wstępem do tego rodzaju krwawych zapasów. Śledztwo za mordercami Belczewa nie wykryło wprawdzie jeszcze właściwych sprawców, tyle jednak jest już dzisiaj urzędownie stwierdzone, że przedewszystkiem zamach był skierowany przeciw Stambułowi a minister Belczew był jeno przypadkową a nieszczęśliwą jego ofiarą, a nadto, że gdyby istotnie kula mordercy miała ugodzić w pierś Stambułowa, wówczas znany z poprzednich spisków Benderew, miał wpaść na czele bandy sprzysiężonych do Bułgarji, wywołać ogólne powstanie i usunąć księcia Ferdynanda. Cel ten spodziewano się tem łatwiej osiągnąć, o ile liczono na to, że po zamordowaniu Stambułowa, wszyscy w Sofji potracą głowy i nie będą mogli spiskowcom skutecznego stawić oporu. Zamiar nie udał się. Stambułow równie silną, jak dawniej, dłonią dzierży ster nawy państwowej — ku wielkiemu zgorszeniu tych, którzy haniebny zamach zainicjowali. Dla pokoju europejskiego jest to naturalnie wielkiem szczęściem, że sprawa taki wzięła obrót, byłoby to jednak nieostrożnością, nie zwracać teraz zdwojonej uwagi na machinacje tych, w których interesie leży wywoływanie zamieszek na półwyspie bałkańskim. Tego rodzaju niepowodzenie, jakie teraz właśnie spotkało owych inicjatorów, nie działa bynajmniej odstraszająco na płatnych emisarjuszy i wysłanników carskich. Za nową, może wobec zwiększonego niebezpieczeństwa, zwiększoną zapłatę jeszcze raz podejmą się tego, co im się za pierwszym razem nie udało. Okazuje się z tego jasno, że dyplomacja rosyjska ani na chwilę nie spoczywa w swojej robocie podziemnej, że w sprawie wschodniej głównem i jedynem jej usiłowaniem jest, wywołać za jaką bądź cenę zamieszanie w Bułgarji, aby módz niezałatwioną sprawę bułgarską postawić na porządek dzienny spraw europejskich, potrzebujących koniecznie jak najrychlejszego załatwienia.

Że tym razem uczuto nad Newą szczególną potrzebę wywołania kwestji bułgarskiej, to nietrudno wytłumaczyć. Dnia 5. kwietnia b. r. minęło pięć lat od podpisania znanego protokołu stambulskiego z dnia 5. kwietnia 1886. Protokołem tym, ułożonym za zgodą mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, ustanowiony został książę Aleksander Battenberg, ówczesny władca Bułgarji jeneralnym gubernatorem Wschodniej Rumelji na lat pięć. Po upływie tego czasokresu, rząd Wysokiej Porty miał księcia Aleksandra na nowo w tejże godności zatwierdzić. Tymczasem zaszły w Bułgarji radykalne zmiany. Ks. Aleksander Battenberg przestał być władcą Bułgarji, dzięki tym machinacjom, których i dzisiaj jesteśmy świadkami, miejsce jego zajął książę Ferdynand Koburgski. Otóż spodziewano się w pewnych sferach dyplomatycznych, że teraz łatwo będzie wywołać sprawę bułgarską, wobec tego, że wrzekomo zachodzi potrzeba odnowienia nominacji księcia Ferdynanda jako jeneralnego gubernatora Wschodniej Rumelji. Argumentowano bowiem w owych sferach tak, że skoro mandat księcia Aleksandra miał zgasnąć za lat pięć, to i następca jego może być gubernatorem jeneralnym Wschodniej Rumelji do tego czasu, do którego miał być książę Aleksander.

Tymczasem rzecz tak się nie przedstawia. Książę Ferdynand objął rządy nie jako sukcesor księcia Aleksandra, ale z woli narodu bułgarskiego i Wschodniej Rumelji, li z wyboru sobranja sofijskiego. Protokół stambulski jego osoby bynajmniej nie dotyczy, i on na podstawie tego protokołu nie rościł sobie żadnego tytułu prawnego do władzy nad wschodnią Rumelją. W obec tego nie zachodzi także żadna potrzeba odnowienia jego godności, władza bowiem jego we wschodniej Rumelji nie jest ograniczona żadnymi terminami ani żadnymi okresami.

Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę na szczególną ironję losu. Logika byłaby wymagała, aby w protokole stambulskim nazwisko księcia Aleksandra było zupełnie pominięte i aby godność gubernatorska była przywiązaną nie do osoby księcia Aleksandra, ale w ogóle do władcy bułgarskiego. Tymczasem właśnie reprezentant rosyjski domagał się tego i wreszcie uzyskał, że gubernatorem wschodniej Rumelji został nie książę bułgarski, ale książę Aleksander. Cel, jaki Rosja wówczas w tem miała, nie był dla nikogo tajnym. Dzisiaj dyplomacja nadnewska we własną wpadła pułapkę, gdyż to, co mogło obowiązywać księcia Aleksandra, nie obchodzi bynajmniej księcia Ferdynanda, gdyż jego osoba nie ma ze wspomnianym protokółem nic wspólnego. Rosję tego rodzaju niepowodzenie musi gniewać i dlatego od czasu do czasu jesteśmy świadkami wybuchn jej złego humoru. Urasta stąd dla dyplomacji europejskiej obowiązek tem czujniejszej baczności.

Regulacja rzeki Wisły.

Na podstawie sprawozdania b. marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego, złożonego Wydziałowi krajowemu, podaliśmy przed kilku dniami wiele szczegołów, odnoszących się do ostatnich szkód, spowodowanych wylewami w powiacie tarnobrzeskim.

Obecnie na podstawie informacyj, zasięgniętych o stanie robót na lewym brzegu Wisły w Rosji, przyszedł hr. J. Tarnowski do tego przekonania, że głównym powodem złego jest wadliwość robót regulacyjnych na stronie rosyjskiej. Celem bliższego uzasadnienia tego przekonania, wystosował hr. Tarnowski do Wydziału krajowego memorjał, zawierający wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do robót regulacyjnych, przedsiębranych na rzece Wiśle w latach dawniejszych.

Hr. Tarnowski podnosi w swym memorjale, że zastanawiając się nad przyczyną wylewów, które są następstwem zatorów, — przyszli mieszkańcy do tego przekonania, że przypisać je należy niesystematycznie prowadzonej regulacji rzeki Wisły.

Wały ochronne, które zapobiegają do pewnego stopnia formowaniu się zatorów, tem, że woda, ściśnięta wałami wznosi się wyżej i prędzej zniesie formujący się zator, zostały pobudowane naprawej, t. j. austrjackiej stronie Wisły przeważnie w okresie dawniejszym, na lewej, t. j. rosyjskiej stronie w latach 1848 do 1858 r.

W memorjale podniósł J. hr. Tarnowski, że od czasu, jak daleko ludzie żyjący pamięcią zasięgnąć mogą, do r. 1878 był tylko raz zator w r. 1856 w pierwszych dniach lutego i to z powodu, że w czasie ruszenia lodów po odwilży nastąpił mróz kilkunastostopniowy.

W r. 1864 konwencja międzynarodowa postanowiła regulację Wisły od Niepołomic do Zawichosta a wykonanie tego dzieła po przaprowadzeniu formalności rozpoczęte zostało dopiero w r. 1871. Przedsięwzięto roboty jednocześnie na dwóch brzegach, należących do rządów austrjackiego i rosyjskiego i mimo, że wykonane miały być za wspólnem porozumieniem się inżynierji stron obydwóch, to jednak niejeden i ten sam system na obu brzegach był przyjęty i wytworzyły się zupełnie odmienne warunki przy wznoszeniu tam regulacyjnych po obu stronach.

Na prawym brzegu Wisły robione były tamy po większej części trwale i systematycznie, a uszkodzone przez wodę pilnie naprawiano, na lewym brzegu rzecz miała się inaczej. Fundusze, przeznaczone dla Galicji, były znaczniejsze, bo wynosiły do 200.000 zł. rocznie, podczas gdy na drugiej stronie z początku tylko 25.000 rubli na ten cel przeznaczono i później dopiero dotacja ta podwyższoną została. Roboty, wykonane przy brzegu galicyjskim, utrzymały się prawie w zupełności, ze strony zaś przeciwnej woda roboty znosiła, a urwiskami zniszczonych tam zakładała naturalne koryto rzeki. Gdy wreszcie inżynierja rosyjska wpadła na nieszczęśliwą myśl budowania tam palowych, złe przybrało większe jeszcze rozmiary, mianowicie: pod Sandomierzem woda zostawiła tamy palowe na środku, a nowe koryto zrobiła sobie kosztem lewego brzegu; gorzej jeszcze było pod Gągolinem, gdzie zabito palami nieomal całe koryto Wisły, a woda zwróciwszy prąd na brzeg lewy, obeszła tamę i zniosła kilkadziesiąt morgów pastwisk, poderwała ochronne wały i dopiero później z nader wielkim kosztem dużą tamą faszynową powstrzymaną i zwróconą na właściwe miejsce została. Hr. Tarnowski podnosi następnie w swym memorjale, że fatalne skutki takich robót wkrótce zaczęły się objawiać, gdyż w latach 1874—78 pod Koćmierzowem i Nadbrzeziem, oraz Gągolinem i Baranowem zaczęły formować się corocznie zatory, a zawsze były w tych miejscowościach, gdzie roboty regulacyjne były wznoszone.

Gdy do r. 1879 zrobiono więcej robót regulacyjnych, niesystematycznie od ujścia Sanu do ujścia Wisłoka po Wiśle porozrzucanych — zaczęły zatory formować się prawie co roku.

Z uwagi na powyższe fakta, mieszkańcy Powiśla przyszli do przekonania, iż nic innego, jak tylko prowadzona niesystematycznie regulacja, jest powodem formowania się zatorów. Kwestję tę winni — zdaniem hr. Tarnowskiego — wyjaśnić specjaliści inżynierowie, a może badania ich potwierdzą to spostrzeżenie mieszkańców, że zatory tam się tworzą, gdzie jest niejednostajne koryto, naprzemian bardzo zwężone i bardzo rozszerzone, jak to ma miejsce poniżej Dzikowa i pod Nagnajowem.

Wisła zwężona tamami powinna mieć normalną szerokość około 300 mtr. i w niektórych punktach ma rzeczywiście taką szerokość, ale zaraz poniżej ma 2 lub 3 razy większą szerokość. W miejscach ścieśnionych woda jest głęboka, w innych płynie kilkoma potokami i tworzy ławy piasczyste, otóż w czasie ruszania lodów nagromadzone kry powyżej ścieśniętego koryta płynąc zbitą masą w ciasne miejsca, nie mieszczą się, wstrzymują odpływ wody, a tymczasem lody poniżej położone osadzają się na szerokich mieliznach i tworzą fundament zatoru. Taki jest stan pod Dzikowem. Pod Nagnajowem ma być jeszcze gorzej, bo tam Wisła ściśnięta tamami nie ma normalnej szerokości, gdyż z lewego brzegu znajduje się wyspa paręset morgów przestrzeni mająca, której część przeznaczona jest na koryto Wisły. Ponieważ jednak nie zrobiono tam przekopu, a woda sama wyspy dotąd nie zniosła, więc koryto rzeki jest węższe blisko o $\frac{1}{3}$ szerokości, jaką być powinna, podczas gdy zaraz poniżej, a mianowicie pod Machowem, szerokość rzeki jest może trzy razy większa. Nadto z powodu, iż brzeg lewy po stronie rosyjskiej, jest całkiem opuszczony, woda podrywa go silnie, a przytem obsuwa w koryto setki starych drzew tam stojących. W nurcie rzeki znajduje się zatem mnóstwo różnego rodzaju przeszkód i ław piasczystych, które tamują żeglugę i są przyczyną formowania zatorów.

W memorjale swym podnosi następnie hr. Tarnowski, że gdy się rozważy powyższe okoliczności, nasuwa się pytanie, na co zostały wydane tak olbrzymie fundusze regulacyjne i jaka korzyść z nich wynikła? Na to pytanie odpowiada hrabia Tarnowski, że los mieszkańców nadbrzeżnych jest obecnie gorszy, niż był poprzednio, spławność rzeki się nie polepszyła, owszem statki parowe większej konstrukcji dochodziły do Krakowa, a dziś galary i tratwy potrzebujące nad 18 cali wody, czekają nieraz długo na jaki przypływ, któryby je wybawił z kłopotu.

Hr. Tarnowski przyznaje naszej inżynierji staranność i dokładność robót, oraz fachową znajomość przedmiotu, lecz te zalety nie odniosą — zdaniem jego — rezultatów, dopóki z drugiej, rosyjskiej strony, nie nastąpi zmiana systemu i nie będzie ciągłości w działaniu.

Na mocy zatem konwencji międzynarodowej, zawartej w r. 1864, co do regulacji Wisły, należałoby — zdaniem hr. Tarnowskiego — dziś po 25 letniem smutnem doświadczeniu domagać się u sąsiedniego rządu rosyjskiego spiesznego doprowadzenia koryta Wisły do normalnej szerokości w miejscach wyżej wyszczególnionych, a mianowicie między ujściem Sanu a ujściem Wisłoki, gdyż w razie dalszego zaniedbania, ludność tej okolicy po obu stronach Wisły na nieustanne klęski będzie narażona. Na powyższy stan rzeczy zwracali już uwagę rządu rosyjskiego właściciele dóbr w Królestwie Polskiem, ale, jak dotąd, bezskutecznie.

W początku maja r. b. ma się ponownie zebrać międzynarodowa komisja, której zadaniem będzie rozpatrzyć się w położeniu i zbadać obecny stan Wisły. Hrabia Tarnowski uważa chwilę tę za najwłaściwszą, aby rząd austrjacki wystąpił z uzasadnionem żądaniem, by także władze rosyjskie rozwinęły bardziej energiczną działalność, celem doprowadzenia do skutku zamierzonego dzieła po myśli konwencji z r. 1864.

Arcybiskupstwo gnieźnień.-poznańskie.

Poznański *Tageblatt* zapisuje wiadomość *Nordd. Allg Ztg.* o desyngnowaniu Likowskiego, tymczasem ze zastrzeżeniem. „Jak nam donoszą z kół katolicko-kościelnych,—tak pisze,—opiera się doniesienie *Nordd. Allg. Ztg.* jeszcze tylko na kombinacji. Nie można zaprzeczyć, iż w ostatnim czasie nastąpiła w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego wymiana zdania pomiędzy rządem a Stolicą Apostolską. Prawdopodobnie chodzi o kandydaturę ks. biskupa dr. Likowskiego. Sądzą też, że po dokonanej zmianie w ministerstwie oświecenia, rząd, a raczej korona, zgodzi się na kandydata, jakiego papież zaproponował, albo zaproponuje. Kapituła tutejsza spodziewa się urzędowego ogłoszenia nominowanego arcybiskupa w przeciągu miesiąca.

Równocześnie donoszą z Rzymu do paryskiego *Tempsa*, że w kołach watykańskich liczą na to, iż nowy pruski minister oświecenia rozwiąże kwestję arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego w sposób zadowalniający. Cesarz niemiecki miał według pisma tego w odpowiedzi na noworoczne życzenia papieża oświadczyć, iż wybór jego padnie na polskiego prałata i że spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł odnośną osobistość wymienić.

Rzymski korespondent do berlińskiej *Germanji* potwierdza również, że w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego podjęto na nowo rokowania pomiędzy Watykanem a rządem pruskim. Spodziewają się, tak dodaje, że z nowym ministrem oświecenia przyjdzie już w krótkim czasie do porozumienia i że nowy arcybiskup zostanie już na przyszłym konsystorzu prekonizowanym.

Zdaje się, iż ostateczna decyzja o przyszłym konsystorzu nastąpiła w zeszłą niedzielę. W dniu tym bowiem odbył papież, jak prywatnie donoszą z Rzymu, dłuższą konferencję z kolegjum kardynalskiem. Tem też wytłumaczyć trzeba, czemu wszystkie powyższe wiadomości pojawiają się w rozmaitych pismach jednocześnie.

Pospolite ruszenie na Węgrzech.

Węgierskie ministerstwo obrony krajowej ogłosiło sprawozdanie z którego wynika, że organizacja pospolitego ruszenia jest już faktem dokonanym.

Istnieje już na Węgrzech 96 okręgów dla pospolitego ruszenia, które wystawiają takąż liczbę bataljonów, łączących się w półbrygady i w brygady. Nadto w stacjach pospolitego ruszenia stworzono z kompanij rezerwy uzupełniającej 28 bataljonów po trzy i cztery kompanje. Toż samo jazda pospolitego ruszenia została zorganizowaną, na wzór honwedów, w szwadrony i w dywizjony. Przy podziale szeregowców uwzględniono przedewszystkiem okoliczność, że ludzie z jednej gminy należą do jednego bataljonu, względnie do jednej kompanji. Formacja ta nie pozostała tylko na papierze.

„POD ZYGMUNTEM".

WSPOMNIENIE W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ.

(Dokończenie.)

III.

Jakkolwiek Wielopolski nie zażywał miru w społeczeństwie warszawskiem, jednakowoż pierwsze jego wystąpienia w charakterze urzędowym poczynały mu zjednywać zwolenników. Na tę zmianę w opinji publicznej wpływały też niemało pogłoski, zręcznie kolportowane przez popleczników margrabiego. Przypominano, iż bawiąc w Petersburgu zajął miejsce podczas dworskiej audjencji wśród ciała dyplomatycznego, jakoby przedstawiciel udzielnego narodu. Głoszono nadto, iż na tem samem przyjęciu Wielopolski usiadł i komuś, kto zwracał jego uwagę na przepisy etykiety, miał odrzec: Wam to nie wolno, bo jesteście u waszego cesarza, ja zaś jestem u mojego króla... Potwierdzała autentyczność tej wersji wyniosłość, jaką margrabia okazywał na każdym kroku w Warszawie wobec rosyjskich dygnitarzy. Powtarzano z zadowoleniem jego odezwanie się do licznego grona cenzorów, którzy przyszli mu się przedstawić.

— Widzę, że w naszym kraju więcej jest mażących, aniżeli piszących — miał powiedzieć Wielopolski w owej chwili.

Korzystnie też komentowano energiczne przemówienie Wielopolskiego do urzędników komisji wyznań i oświecenia, którzy witali go w pierwszym dniu po objęciu urzędu. W mowie tej, pełnej siły i godności dopatrywano się ukrytych alluzji do rozszerzenia uzyskanych koncesyj od rządu. Niemniej dodatnie wrażenie sprawiła wiadomość o przyjęciu, jakiego doznała u niego starszyzna starozakonna. Pochlebił jej przyznając, że żydów powołała opatrzność do stworzenia stanu trzeciego w Polsce. Wówczas to starszy rabin Majzels, zapytany, dlaczego nie podaje przy powitaniu prawej ręki, miał oświadczyć margrabiemu:

— Wir können nicht anders machen, denn wir haben doch *keine Rechte*...

Pierwsze święto Wielkiej Nocy (d. 31. marca) obchodzono w Warszawie z niezwykłą uroczystością. Wspólne święcone dla ludu urządzono w restauracji Laszkiewicza przy ulicy Miodowej i w ogrodzie Tivoli. Na przyjęcie ubogich otworzyli swe salony Zamojscy, Potoccy, Pusłowscy, Zawiszowie, Epsteinowie. Ugoszczono w nich przeszło dziesięć tysięcy robotników i ubogich. Było to prawdziwe święto zbratania się wszystkich stanów.

Zaledwo jednak przebrzmiał gwar świąteczny, horyzont warszawski począł się szybko zachmurzać.

Ostra odpowiedź margrabiego dana reprezentantom katolickiego kleru, którym na przyjęciu w dniu drugiego kwietnia oświadczył Wielopolski, iż rządów w rządzie nie ścierpi, wywołała silne rozdrażnienie u ogółu, który przywykł z dawien dawna do otaczania stanu duchownego wyjątkowym szacunkiem. Nazajutrz (d. 3. t. m.) rozwiązał Gorczaków straż obywatelską na wyraźne zlecenie, otrzymane z Petersburga.

Manifestacje, odbywające się podczas świąt na cmentarzu, na grobie pięciu ofiar, przeniosły się teraz do miasta, lecz nie przybierały większych rozmiarów. Poprzestawano na śpiewach religijno-patrjotycznych przed posągiem Matki Boskiej na Krakowskiem przedmieściu.

Gwałtowne rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego, dokonane w dniu szóstego kwietnia przez Wielopolskiego, rzuciło iskrę palną na nagromadzone prochy.

Rząd uzasadniał swój postępek pozorem, jakoby Towarzystwo przekroczyło niejednokrotnie zakres swej działalności, statutem zakreślony. Głos ogółu obwiniał natomiast margrabiego, iż rozwiązanie nastąpiło bądź to z ogólnie znanego antagonizmu wobec Andrzeja Zamojskiego, prezesa Towarzystwa, bądź też z zemsty za to, iż go w swoim czasie przy wyborach przekreskowano.

Wielopolski jął czynem przeprowadzać swą zasadę, iż nie ścierpi rządów w rządzie i — wywołał powszechne oburzenie.

Nazajutrz, dnia siódmego kwietnia, przypadała niedziela.

Przed południem z kościoła Kapucynów i od Bernardynów wyruszyły dwie procesje na Powązki. Mogiły ofiar lutowych uwieńczono kwiatami, śpiewano patrjotyczne pieśni, poczem około godziny czwartej z południa tłum przeszło dziesięciotysięczny zebrał się przed gmachem Towarzystwa kredytowego, w którym mieściły się też biura Towarzystwa rolniczego. Fronton gmachu pokrył się w okamgnieniu girlandami z kwiatów, któremi też zakryto dwugłowego orła. Miejsce jego zajął orzeł biały i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym odśpiewano: *Pod Twoją obronę*. W końcu z tysiącznych piersi runęła pieśń narodowa: *Jeszcze Polska nie zginęła!*...

Wysłany przez namiestnika przybył na miejsce manifestacji jenerał gubernator Paniutyn, osobistość w mieście bardzo popularna. Jenerała przepuścił tłum aż przed bramę gmachu, gdzie mu oświadczono, iż lud święci nabożeństwo po zmarłem Towarzystwie rolniczem. Na wezwanie Paniutyna do rozejścia się, wyrzeczone tonem łagodnym, tłumy poczęły się rozpraszać. Część pewna rozeszła się do domów, podczas gdy przeważna część zgromadzonych podążyła ulicą Świętokrzyską na Nowy Świat, gdzie mieszkał Andrzej hr. Zamojski. Ofiarowano mu olbrzymi wieniec z nieśmiertelników, za który hrabia osobiście dziękował.

Tłum powracający z Nowego Świata zastał przed zamkiem uszykowane wojsko pod komendą jenerała Chrulewa.

Zatrzymał się i patrzył w milczeniu na zwarte szeregi piechoty.

Niebawem na placu zamkowym pojawił się Gorczaków z pręcikiem w ręku. Powtarzał kilkakrotnie: Rozchodźcie się!

Odpowiadały mu głosy z tłumu: Niech książę idzie do domu, my jesteśmy w domu. Nie obeszło się i bez wykrzyków mniej grzecznych, jak naprzykład:

— Rozchodźcie się kapuśniaki:

lub:

— Idź stary, do domu, bo zimno, kataru dostaniesz!

Cofnął się namiestnik do zamku, a miejsce jego zajęli jenerałowie Kotzebue i Chrulew, którzy napróżno wzywali lud do rozejścia się. Tłum stał nieporuszony, dopóki pod osłoną nocy nie nakazano wojsku cofnąć się do koszar.

W zamku odbywała się tej nocy rada administracyjna, która wydała okólnik o zbiegowiskach, złożony z dziesięciu ustępów. Po trzech wezwaniach, poprzedzonych odgłosem bębna, rząd groził użyciem siły zbrojnej.

Z niewiadomych dotychczas powodów okólnik ten pojawił się w dziennikach dopiero w dniu dziewiątego kwietnia...

Zaświtał poniedziałek, pamiętny ósmy dzień kwietnia.

Ranek przeszedł spokojnie.

O godzinie trzeciej po południu wyruszył od Reformatów kondukt pogrzebowy ze zwłokami Ksawerego Stobnickiego, więźnia stanu, niedawno przybyłego z Syberji. Towarzyszyło pochodowi kilkanaście tysięcy ludu.

Trumnę, spowitą w trójkolorowe wstęgi niesiono na barkach. Przed cmentarzem spotkał kondukt oddział piechoty, który przepuścił cały orszak. Równocześnie na poblizkiem okopisku zebrało się kilka tysięcy żydów celem uczczenia pamięci dyrektora szkoły rabinów Eisenbauma, który gorąco pracował nad dziełem zbratania żydów z innemi wyznaniami i przepowiadał, że zjednoczenie to nastąpi za pomocą krwi wspólnie przelanej. Ogół żydowski czcił Eisenbauma jako proroka.

Oba pochody złączyły się się następnie i wśród śpiewu *Boże coś Polskę!* powróciły spokojnie do miasta. Na placu przed zamkiem panował ruch zwykły, codzienny. Tylko od strony Zjazdu kupiło się kilkudziesięciu żebraków, zwabionych mylną wieścią, iż namiestnik rozdawać będzie jałmużnę z funduszu złożonego dla rodzin po pięciu poległych. Prócz tego nieliczne grupy stały pod kolumną Zygmunta i pod kościołem Bernadynów.

Biła właśnie godzina szósta, gdy pocztyljon dyliżansu jadącego do Lublina, zagrał na trąbce mazurka Dąbrowskiego. Kilkudziesięciu przechodniów odprowadziło dyliżans aż do Zjazdu.

W tej chwili przy odgłosie bębnów wyprowadził Chrulew z dziedzińca zamkowego uszykowane już kolumny piechoty, poprzedzone konną żandarmerją i kozakami.

Przed front wystąpił oficer policyjny, Ojżyński i począł czytać wezwanie do rozejścia się — trzykrotnie. Po każdem odczytaniu okólnika uderzano w bębny.

Na ten odgłos ludność przywykła do gromadzenia się celem wysłuchania rozmaitych ogłoszeń, poczęła napływać z ulic przyległych do placu!

Rozległa się komenda: Nabijaj broń!...

Żandarmi ruszyli do ataku, płazując bezbronnych, którzy laskami, lub gołą ręką odpierali pałasze. Tłum napierany końmi rozpierzchał się i skupiał ponownie, lecz z każdą chwilą rósł liczebnie, gdyż wielu nie wiedząc o niczem, spieszyło na plac zamkowy, wiedzeni ciekawością. Chrulew cofnął żandarmów, którzy stanęli za szeregi piechoty, ustawionej po obu stronach kolumny Zygmunta.

Kazał piechocie kolbami uderzyć na lud.

I to nie odniosło skutku. Nieczuły na razy stał lud warszawski ławą, gotów na śmierć męczeńską.

Gorczaków przyglądał się tej scenie z zamkowego okna. Podjechał ku niemu Chrulew.

— Ja każę strzelać! — rzekł jenerał.

Namiestnik skinął głową.

Zahuczała salwa karabinowa w kierunku Podwala i Krakowskiego przedmieścia.

Kilkanaście trupów padło.

Lecz lud nie ustąpił i kroku.

Świeża kolumna, zwrócona ku ulicy Senatorskiej i Piwnej, nabija broń.

Nagle od kościoła Bernardynów wysuwa się procesja, wiedziona przez Karola Nowakowskiego, ze szkoły sztuk pięknych, który z krzyżem w ręku intonuje wspaniały chorał: *Święty Boże! Święty Mocny!*

Tłum pada na kolana i poczyna śpiewać suplikacje. Żołnierze chwytają Nowakowskiego i unoszą do zamku. Lecz od Krakowskiego pojawia się z drugim krzyżem kapucyn, który ciągnie dalej śpiew przerwany. Żołdactwo go obala, tratuje.

Krzyż chwyta nieznany starzec. Śpiew potężnieje bez końca.

— To istni Hugenoci! — woła jeden z adjutantów namiestnika.

— To prawda — rzecze Gorczaków.

Znów huczy rotowy ogień.

Starzec pada. Krzyż chwyta żyd Lande. Wznosi go wysoko po nad głowy klęczącego ludu.

Nowe strzały.

Lande ugodzony śmiertelnie, słania się, lecz z zaciśniętej konwulsyjnie dłoni nie wypuszcza znaku zbawienia.

Puszczają Kozaków na lud klęczący.

Z wyciem i z piskiem rzuca się kubańska dzicz na swe ofiary. Tratuje, siecze szaszką, kłuje spisą kobiety, dzieci, starców. Trwożliwszych, którzy przez Podwal uciekają, zapędza kozactwo napowrót pod strzały piechoty.

Wówczas to oficer Popów złamał przed frontem swą szpadę, niechcąc być katem.

Lecz rzeź nie ustaje, mimo wieczornego zmroku. Lud walczy zajadle o rannych, wleczo-

W cichości urządzono w każdym okręgu urząd ewidencyjny, na którego czele postawiono oficera ze służby nieczynnej, wraz z feldfeblem sztabowym i z odpowiednim personalem kancelaryjnym. Nadto w każdej komendzie dystryktowej istnieje osobna sekcja dla pospolitego ruszenia, dla załatwienia spraw bieżących. W roku 1890 pospolite ruszenie liczyło w piechocie 4.782 oficerów linjowych i 307 manipulacyjnych; w kawalerji: 577 oficerów linjowych i 110 manipulacyjnych. Oba powołania pospolitego ruszenia wymagają w ogóle 2918 oficerów linjowych i 1:8 oficerów manipulacyjnych w piechocie, zaś w kawalerji 240 oficerów linjowych i 10 manipulacyjnych.

Piechota rozporządza 707 lekarzami, kawalerja 10 lekarzami i 110 weterynarzami. Dla uzbrojenia i wyekwipowania pospolitego ruszenia przygotowane są potrzebne zapasy, gdyż skutkiem zaprowadzenia nowej broni u Honwedów, pozostały do rozporządzenia karabiny Wernda. Z kredytów wojskowych sprawiono potrzebną ilość płaszczów (165.000), obuwia (160.000), bluz (140.000), czapek (120.000), bielizny (40.000 koszul), oraz siodeł i rekwizytów dla kawalerji. Organizacja przeto pospolitego ruszenia na Węgrzech zasługuje słusznie na miano wzorowej.

Artylerja francuska.

Artylerja francuska na granicy wschodniej w ciągu zimy wzmocnioną została o dwanaście bateryj polowych. Oprócz bowiem trzecich oddziałów pułków 15. (w Douai), 35. (w Vannes) i 24. (w Tarbes), przeniesiono tam również trzeci oddział 38. pułku (w Nîmes). Te dwanaście bateryj, jak zapewnia *Echo de Paris*, przeznaczono dla uruchomionych brygad pieszych w St. Michel, Toul i Verdun. Trzy baterje 24. pułku artylerji, dla braku pomieszczenia, stanęły tymczasowo w obozie pod Chalons. W obwodzie 6. korpusu armji stoi teraz 48 bateryj polowych, w obwodzie 7. korpusu 24, razem więc na granicy wschodniej 72 baterji. Zasługuje przytem na uwagę, że dla wzmocnienia artylerji na granicy niemieckiej, odjęto korpusowi 15., na granicy włoskiej stojącemu, trzy baterje. Korpus ten liczy teraz 24 bateryj, między któremi 7 bateryj górskich. Fakt ten dowodzi, że zdaniem francuskich sfer wojskowych, do ewentualnej wojny z Włochami wystarczy mniej silna artylerja. Takie zaś zapatrywanie usprawiedliwia górzysty charakter granicy i przewaga sił morskich francuskich, utrudniające akcję zaczepną Włoch. Co się natomiast tyczy granicy niemieckiej, jeżeli w przyszłej wojnie Francuzi nie będą mieli powodzenia, winą tego nie będzie brak artylerji, gdyż nagromadzono jej tam tyle, iż obawiać się raczej należy, ażeby utrudniając szybkie ruchy wojsk, nie stała się przeszkodą dla akcji. Francuzi opierają nadzieje swoje na przewadze artylerji, ale zbytek dział na polu bitwy może raczej szkodzić, niż być pomocnym.

Los emigrantów brazylijskich.

O losach emigrantów w Brazylji *Wileński Wiestnik* zamieszcza co następuje:

„Rząd brazylijski postanowił, jak donoszą, nie wpuszczać już na swoje terytorjum emigrantów z Królestwa Polskiego. Krok ten wywołało prawdopodobnie wzmagające się z dniem każdym niezadowolenie wśród emigrantów, którzy jęli domagać się od rządu zajęcia i chleba. W kilku miejscowościach najsłuszniejsze te żądania władze usiłowały stłumić drogą represji. „Niespokojniejszych“ poprostu sprzątano ze świata, a gdy i to nie pomogło, gdy ci, którzy pozostali przy życiu, zaczęli jeszcze energiczniej wołać o chleb, wojsko brazylijskie otrzymało polecenie strzelania do „buntowników“. Tego rodzaju wypadek zdarzył się przed trzema tygodniami w pobliżu Rio Janeiro, żołnierze wystrzelali około 50 zgłodniałych i bezbronnych emigrantów. Czyn ten wywołał takie oburzenie nietylko wśród włościan polskich, ale i wśród Rusinów galicyjskich i Czechów, że rząd republikański postanowił nie przyjmować nadal emigrantów rasy słowiańskiej, jako ludzi „niebezpiecznych“. Natychmiast też zakomunikowano to Towarzystwu okrętowemu „Lloyda północno-niemieckiego“. Według ostatnich wiadomości z Brazylji, emigranci polscy opuszczają teraz tłumnie lasy brazylijskie i przenoszą się do Urugwaju“.

„Sokoł“ lwowski.

Dzielnie rozwija się „Sokoł“ lwowski, wraz ze swymi oddziałami na prowincji. Wszędzie wre życie, wszędzie widoczny jest postęp! „Sokoł“ rośnie i potężnieje, wychowywując pokolenie zdrowe i silne. Zasługa to wielka i aby tylko w pracy nie ustawano, mając zawsze na oku myśl przewodnią „*in corpore sano, mens sana*“. „Sokoły“ lwowscy stawią się dnia 10. bm. w swojej wielkiej sali, celem wysłuchania rocznego sprawozdania ustępującego wydziału.

Ze sprawozdania tego, dającego dokładny obraz całorocznej pracy Wydziału, oraz rozwoju Towarzystwa, wyjmujemy ważniejsze szczegóły:

Dążeniem „Sokoła“ na zewnątrz było wpływać wedle możności na zakładanie Towarzystw gimnastycznych w miastach prowincjonalnych, popierać rozwój Towarzystw już istniejących, zyskiwać dla „Sokoła“ młodzież akademicką, a dla szkół sokolich—szkolną i wpływać na szerszy ogół w kierunku większego zainteresowania się sprawą fizycznego zdrowia społeczeństwa.

Otóż jako oddziały Sokoła lwowskiego powstały w ciągu r. 1890 Towarzystwo gimn. w Drohobyczu i w Łańcucie, a spodziewać się należy, że w trzech innych miastach stanie się niedługo to samo; istniejące zaś już przedtem oddziały w Tarnowie, Stanisławowie, Przemyślu, Kołomyi, Tarnopolu, Rzeszowie, Wadowicach, Nowym Sączu, Stryju, Sanoku, Jarosławiu i Samborze wykazują powolny wprawdzie, ale jak na stosunki małomiejskie, wcale pomyślny rozwój. Wprawdzie Tow. gimn. w Oświęcimie i Jaśle nie dają od dłuższego czasu znaków życia, choć co do ostatniego są wszelkie, bardzo uzasadnione nadzieje ożywienia go napowrót, to natomiast z radością można zaznaczyć: że ruchliwy oddział tarnopolski ustalił się już znakomicie, bo we wrześniu 1890 r. dokonał poświęcenia kamienia węgielnego własnej sali na gruncie otrzymanym od reprezentacji miejskiej, a już w styczniu 1891 r. odbył w niej walne zgromadzenie; że oddział rzeszowski nabył już grunt pod budowę własnej sali, a reprezentacja gminy tamtejszej wybuduje dlań gmach gimn. własnym kosztem; że oddział przemyski otrzymał już od reprezentacji miejskiej grunt potrzebny i już z wiosną r. 1891 rozpocznie budowę sali. Nie wątpimy też, że oddział tarnowski zwalczy nareszcie rozliczne przeciwności, pochodzące ze strony żywiołów nieprzychylnych Sokołowi, i że zabiegi oddziałów sądeckiego i sanockiego około uścielenia własnego gniazda dzięki energji swych zarządów, pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Życiu i rozwojowi Tow. gimn. już istniejących dopomagał Sokoł lwowski głównie za pomocą wydawanego przez siebie organu, a nie można też wątpić, że utrzymywanie ciągłej łączności z oddziałami, tudzież z Towarzystwami samoistnemi służyło idei sokolej dodatnio. Do tego celu zmierzała też wycieczka urządzona 8-go czerwca 1890 do Stanisławowa, gdzie odtąd według wiarygodnych zapewnień życie sokole żywszem odezwało się tętnem.

Na rażące stronienie młodzieży od Towarzystw utyskują wszystkie gniazda sokole, a najsłuszniejszy do niej żal może mieć Kraków i Lwów, jako ogniska, skupiające setki młodzieży uniwersyteckiej. Ustępujący wydział przyznawał akademikom wszelkie możliwe ulgi w granicach statutu, aby ich zachęcić do gromadnego zapisywania się do Sokoła, a w dniu obchodu 24 rocznicy jego istnienia otrzymał uroczyste zapewnienie z ust reprezentantów młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej, że takowa w krótkim czasie przystąpi gromadnie do Towarz., którego doniosłe obywatelskie zadanie rozumie i akceptuje.

Co do nauki gimnastyki dla młodzieży szkolnej, sprawozdanie podnosi, że rada szkolna krajowa na przedstawienie ustępującego wydziału podwyższyła z rokiem szkolnym 1890/91 wynagrodzenie za naukę gimnastyki, udzielaną w sali Sokoła uczniom gimn. akademickiego i niemieckiego z dotychczasowej kwoty 250 zł. na 300 za każde gimnazjum, a rada miejska przyznała na 1890 r. dalszą subwencję w kwocie 600 zł. na drugi kurs teoretyczno-praktyczny nauki gimnastyki dla nauczycieli, który rozpoczął się w d. 1. listopada 1890 r. i pomnoży zastęp kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach ludowych i średnich, gdyż biorą w nim udział także słuchacze filozofji, a nadto ułatwi oddziałom pozyskanie sił fachowych, w braku których nie mogą uzyskać pozwolenia na udzielanie uczniom szkolnym nauki gimnastyki. Pierwszy kurs nauczycielski trwał do końca marca 1890 roku i przysposobił do egzaminu 10 kandydatów. Na drugi zapisało się 54 słuchaczy. Wykładów teoretycznych podjęli się obok prezesa Towarzystwa pp. prof. Kadji, Szpilman i Piotrowski.

Rada miejska wyznaczyła oprócz tego na wniosek jej członka, a prezesa Towarzystwa subwencję w kwocie 1000 zł. na urządzenie korpusów wakacyjnych i boiska dla dziatwy szkolnej.

Zainteresowaniu szerszego ogółu sprawą fizycznego zdrowia społeczeństwa były poświęcone publiczne występy. W tym celu urządził Sokół d. 11. lutego 1890. publiczne ćwiczenia uczniów Tow., w d. 27. kwietnia 1890. uroczysty obchód 23. rocznicy założenia Sokoła, z którym połączono uczczenie 15-letniej pracy w ciężkim zawodzie nauczycielskim sympatycznego druha i naczelnika Antoniego Durskiego, dalej 7. grudnia 1890 uroczysty obchód 6 rocznicy sprowadzenia się do własnego gmachu, następnie w dniu 22. lutego 1891 uroczysty obchód 24 rocznicy założenia Towarzystwa, a wreszcie w d. 17. marca 1891 publiczne ćwiczenia uczniów Tow. Podobne uroczystości, mianowicie zaś wstępne ich zagajenia i gimnastyczne produkcje członków, względnie uczniów Towarzystwa muszą być tą wytrwałą i nieustanną kroplą, która wyżłabia najtwardszy kamień niechęci lub obojętności. Do tego samego celu zmierzał odbyty w sali Sokoła w d. 4. stycznia 1891. publiczny odczyt założyciela parku krakowskiego prof. dra Jordana „o zabawach młodzieży“.

Wielką i nigdy nie zapomnianą dla każdego Sokoła pamiątką łącznego wystąpienia publicznego wszystkich Sokołów polskich będzie udział ich w uroczystem, wiekopomnem złożeniu na Wawelu prochów nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama. Sokół lwowski, jako najstarszy pomiędzy liczną już dziś rzeszą sokolą podniósł pierwszy myśl, aby wszystkie Tow. gimn. Galicji i Wielkiego Księstwa Poznańskiego zamanifestowały podczas powyższej uroczystości jedność zasad i dążności wysłaniem licznych, ile można, deputacyj, ktoreby pod wspólnym sztandarem wzięły udział w uroczystym pochodzie pogrzebowym, i aby tę jedność zaznaczyły jednym jedynym wieńcem od całego sokolstwa polskiego. Myśl tę przyjęto i urzeczywistniono w sposób, przynoszący chlubę znanej karności Sokołów.

Nie wszystkie Tow. mogły wysłać deputacje, ale wszystkie bez wyjątku przyjęły i pochwaliły myśl rzuconą i przyczyniły się do wystąpienia godnego Sokołów. Przy tej sposobności rozrzucił Sokół bezpłatnie 1000 egzem. lipcowego numeru *Przewodnika gimnastycznego*.

Ciekawe jest sprawozdanie o ruchu ćwiczących. Warunkiem dopuszczenia do ćwiczeń gimnastycznych członków, uczniów i uczennic Tow. było poprzednie zbadanie stanu zdrowia, co uskuteczniali bezinteresownie lekarze: Bylicki, Gostyński, Kniaziołucki, Kucharski, Rosner Jan, Stroynowski i Stachiewicz. Zapewnionym był także dozór lekarski podczas ćwiczeń, a nad prawidłowym przebiegiem ćwiczeń uczniów czuwała prócz tego stała inspekcja, spełniana przez członków wydziału i wysełana inspekcja nauczycieli zakładów naukowych. W tych warunkach ćwiczyli się: 1. Członkowie Towarzystwa w przeciętnej liczbie 120 w 12 zastępach 3 razy tygodniowo pod kierunkiem całego grona nauczycielskiego. 2. Uczennice i członkowie płci żeńskiej w przeciętnej liczbie 100 w 6 zastępach 3 razy tygod. pod kierunkiem Ant. Durskiego, Janikowskiego, Kwiatkowskiego, Wilhm. Nowickiego, Albinowskiego i Jana Durskiego. 3. Uczniowie tak płacący, jak uwolnieni od zapłaty za naukę. Razem tygodniowo ćwiczyło się osób 973 w godz. 36.

Dochody „Sokoła“ lwowskiego w roku ubiegłym do 31. grudnia 1890 r. przyniosły wkładki i opłaty członków w kwocie 3.272 zł. 89 ct.

W ciągu r. było 850 członków, ubyło 84, z końcem grudnia 1890 r. liczył „Sokoł“ członków 766. W stosunku do przyrostu członków roku 1889 (23), przyrost r. 1890 jest znacznie korzystniejszy, bo wynosi 118.

Sejm przyznał Sokołowi subwencję na rok 1890 w kwocie 1000 zł., rada miasta Lwowa przyznała 600 zł., a gal. kasa oszczędności dopomogła znaczną kwotą 300 zł.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. Marceli Nencki z Berna szwajcarskiego został zaproszony do objęcia miejsca dyrektora instytutu medycyny doświadczalnej w Petersburgu. Rodak nasz nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska. — Stan zdrowia hr. Aleksandra Fredry polepszył się nieznacznie w ciągu dni ostatnich.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Julja z Baneckich Bernacka, ur. w r. 1826; Daniel Zalewski, wygnaniec z Prus, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 50; Józef Bogdan Zędzianowski, emer. kierownik szkoły św. Barbary, przeżywszy lat 75. — Kapitan rachunkowy 1. pułku artylerji polowej Bastyrz, zmarł nagle w Przemyślu, rażony udarem sercowym. — Ks. Piotr Martynowicz, kapłan jubilat, gr. kat. proboszcz w Malczycach w dek. gródeckim, zmarł w 80 roku życia. — Rozalja z Pietrusiewiczów Szpytkowa, żona gr. kat. parocha z Wołeniowa, zmarła we Lwowie w 35 roku życia.

Kalendarz. Piątek (10.): Ezechiela Pr. Wschód słońca o godzinie 5. minut 29, zachód o godzinie 6. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. J. Patryna z panną Marją Wróblewską, odbył się w niedzielę d. 5. bm. w Przemyślu w kościele PP. Benedyktynek na Zasaniu.

Pomnik Kościuszki. Na poufnem zgromadzeniu słuchaczów politechniki, dnia 8. kwietnia, jednomyślnie powzięta została uchwała zbierania składek w całym narodzie polskim na pomnik bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, mający stanąć przed gmachem sejmowym. Urzeczywistnienie tej myśli poruczyła młodzież technicka komitetowi, w skład którego postanowiła zaprosić marszałka krajowego, księcia Eustachego Sanguszkę, prezydenta miasta Lwowa Edmunda Mochnackiego, posła miasta Lwowa dra Karola Lewakowskiego, dyrektora kasy oszczędności Franciszka Zimę, rektora politechniki Jana Nepomucena Frankego, profesora politechniki Juljana Zachariewicza, profesora Leonarda Marconiego, prof. Janowskiego. Z grona zaś młodzieży weszli do komitetu technicy Bolejko, Moraczewski, Sroka Józef, Rolle i Zachariewicz.

Komitet uprasza wszystkie czasopisma krajowe o powtórzenie tej uchwały.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego II. klasy, dra Adama Skibickiego, lekarzem powiatowym I. klasy; asystenta sanitarnego, dra Wincentego Głowińskiego, lekarzem powiatowym II. klasy, i dra Józefa Szajnę, lekarza miejskiego w Rymanowie asystentem sanitarnym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Gustawa Bielańskiego, z Łańcuta do Bochni i dra Kazimierza Przetockiego, z Horodenki do namiestnictwa: dalej asystentów sanitarnych: dra Edwarda Witkowskiego, z Żywca do Łańcuta i dra Filipa Schmidta, z namiestnictwa do Horodenki i przeznaczył nowomianowanego asystenta sanitarnego, dra Józefa Szajnę, do starostwa w Żywcu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kalwarji, Stefana Kąckiego, na własną jego prośbę, na posadę kancelisty do Podgórza i równocześnie zamianował kancelistami sądów powiatowych: Jana Rybarskiego, tyt. wachmistrza żandarmerji w Żywcu, dla Głogowa; Antoniego Nadrągę, wachmistrza żandarmerji w Krakowie, dla Frysztaka; Emila Karola Warchałowskiego, tyt. wachmistrza żandarmerji w Tyczynie, dla Niska.

Promocje. P. Józef Kazimierz Lubicz Orłowski, rodem ze Lwowa, redaktor *Kurjera polskiego*, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Prezenty na grec. kat. probostwa otrzymali: w Wadowicach pow. drohobyckiego ks. Alojzy Polański, na Krasą pow. krośnieńskiego ks. Aleks. Prysłopski, na Zubków pow. sokalskiego ks. Szymon Łoncki.

Kolej Karola Ludwika postanowiła zakupić 24 lokomotyw i 60 wagonów osobowych ku obsłudze bocznych linij tej kolei. Funduszu 2 miljonów, potrzebnego na sprawienie tego parku, dostarczą niepuszczone dotąd w obieg obligi pierwszeństwa, wydane na budowę linji Dembica-Rozwadów.

Pensjonat dra Ebersa przy zakładzie hydropatycznym w Krynicy, który wkrótce — bo z dniem 15. maja — rozpocznie znowu swą działalność, obejmuje dwa domy: willę „Flora“ i „Warszawską“, w pobliżu zakładu położone, a ze względów hygienicznych nadające się najlepiej do celów leczniczych. Samem swojem położeniem przedstawiają one najlepsze warunki klimatyczne w Krynicy, stoją bowiem na łagodnem wzniesieniu, w miejscu zacisznem i słonecznem, osłoniętem od północy, mają widok otwarty na wschód i południe, a otoczone są rozległemi ogrodami, polami i lasem. Powietrze i woda płyną tu wprost z gór i lasów zupełnie czyste z powodu wyższego położenia i oddalenia od gęściej zaludnionej części zdrojowiska.

Oba te domy, mieszczące razem 60 pokojów, są urządzone na wzór „pensions suisses“ z równoczesnem uwzględnieniem wymogów lekarskich.

Na jadalnię i do zabawy jest wystawiona osobna sala z bocznemi pokojami, przeznaczonemi na czytelnię i salę do gry. W ogrodach pensjonatu są rozmaite urządzenia do gier i zabaw towarzyskich.

Kuchnie i zabudowania gospodarcze, krowiarnia etc. stoją na uboczu.

Cały regulamin pensjonatu streszcza się w tem: spokojny i regularny tryb życia z zachowaniem zasad, przez umiejętność wskazanych, a zastosowanych do indywidualności każdego pacjenta.

W pensjonacie mogą znaleźć umieszczenie także i osoby zdrowe, leczenia nie używające, jednak pod warunkiem, że do ogólnego porządku zastosować się zechcą. Osób, dotkniętych chorobami zakaźnemi i umysłowemi, pensjonat nie przyjmuje.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 3·7°C., najwyższa + 6·5°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura będzie około + 4·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 prc.; opadu nie będzie.

Purimbal odłożony! Z Dobromila donoszą *Gazecie przemyskiej*, co następuje: Donosiłem swojego czasu o „Purimbalu“, później o tem, jak urządzający dostali urzędowego szybera i odłożyli bal na 7. kwietnia br., a teraz donoszę o tem, iż komitet wobec opinji szerszej publiczności, a szczególnie wobec sądu humorystycznego, doznanego ze strony pisma *Śmigusa*, uznał za stosowne odłożyć „Purimbal“ *ad calendas graecas*, a że ten „bal tancowany“ w wielkim tygodniu nie miał racji bytu, potwierdził to i nasz p. wicemarszałek powiatowy, zgromiwszy srodze naszych zwierzchników żydowskich podczas zwykłej audjencji, którą mają od czasu do czasu podczas pobytu p. wicemarszałka w Dobromilu.

Armand Levy, znany przyjaciel Adama Mickiewicza, zmarł w Paryżu dnia 23. marca b. r. Zwłoki pochowano na cmentarzu Montparnasse. Nad grobem przemawiał imieniem Polaków Władysław Mickiewicz, imieniem Włochów Raqueni. Armand Levy przewiózł był, jak wiadomo, zwłoki Mickiewicza z Konstantynopola do Paryża.

Cudotwórca. Niedawno przybył *incognito* do miejscowości Koło w Król. Polskiem, cudotwórca.

W zmowie z przybyszem był jakiś czeladnik tkacharski. Chłopiec dotychczas zdrów i pracowity nagle oniemiał! Nie pomogły żadne środki lekarskie, nic zgoła, chłopak wciąż był niemy.... Aż oto w kilka tygodni później, żydzi kolscy cudownym sposobem odnaleźli „uczonego“ i udali się do niego z wielką prośbą, aby się ulitował nad biednym rzemieślnikiem i zechciał go ratować.

Po upływie dwóch godzin rozmowy uczonego z niemym, prowadzonej sam na sam, z pokoju cudotwórcy wybiega mniemany niemowa, ściska i całuje wszystkich zebranych współwyznawców, błogosławiąc uczonego, iż go uratował od tak ciężkiego kalectwa! Cel był osiągnięty; opinja uczonego ustalona, mówiono tylko o cudzie. I sypały się do uczonego tłumy z miasta i całej okolicy.

Zapomniano o medycynie i doktorach, z wszelkiemi chorobami udawano się do cudotwórcy. Najwięcej zgłosiło się do niego kobiet bezdzietnych. Bezdzietna kobieta, wchodząc do niego, musiała przedewszystkiem oddać całą biżuterję, jaką nosiła, następnie zaś i... odzież, poczem „uczony“ smarował ją jakimś płynem. Leczenie takie trwało ze trzy tygodnie.

Niedawno obwieścił, iż jeżeli kto dostanie premjówkę z pewnym numerem, a dostać ją łatwo, bo być musi albo w Kaliszu, albo w Warszawie, to za jego sprawą posiadacz premjówki wygra 200.000 rs.

Gdy premjówkę odnaleziono, cudotwórca kazał kupić gołębicę, nazwał ją „Milką“ i objaśnił, iż gołębicę, tem mianem ochrzczoną, należy zarznąć, krew zebrać, odmówić przytem pewne zaklęcia i kropić krwią tą próg mieszkania właściciela premjówki. Dla zabicia gołębicy musiano mu dostarczyć specjalnego noża, którego oprawa miała być zrobiona z dwóch dukatów a ostrze z dwóch funtów szterlingów. Zabiwszy gołębicę i pokropiwszy próg tej krwią, udał się z właścicielem premjówki do Kutna, w towarzystwie jego kuzyna. Tu cudotwórca ustawił obydwóch w pewnem od siebie oddaleniu, blisko szyn kolejowych, z poleceniem, aby przez sześć godzin nie mówiąc do siebie, bezustannie powtarzali: jeden — 2.0.000 rs, a drugi 75.000 rs, sam zaś udał się kropić szyny i modlitwy odmawiać. Naturalnie nie wrócił....

I to wszystko stało się w epoce *fin du siecle* u, kiedy wydoskonalony spryt ludzki tropi myśl wszelką....

Ośm żon ma 21-letni Marion Smith, którego w tych dniach w Forth Smith, Arkansas, w Ameryce, uwięziono. Wyznał, że ma 8 żon i że po raz pierwszy się ożenił, gdy miał lat... 12. Smitha odwieziono do Greenwood, Ark, gdzie się odbędzie jego proces o wielożeństwo: na dworcu znajdowały się wszystkie jego żony, które urządziły dla niego „gorące“ przyjęcie.

---

nych po bruku do Zamku, o trupy, które żołdactwo unosi. Słabe kobiety, jak lwice rozjuszone rzucają się na zbrojnych siepaczy.

Wszędzie widać strugi krwi, słychać jęki konających, tłumione dzikiem *hurra!*

Wśród tłoku przeciska się kareta, wioząca Wielopolskiego do zamku. Toruje jej drogę zacny Chałubiński. Krzyki, przekleństwa i kamienie towarzyszą margrabiemu w tym tryumfalnym wjeździe.

Po godzinie ósmej ustały strzały.

Chrulew spieszy do namiestnika z raportem. Sprawił się dobrze. Dwiestu buntowników legło na miejscu.

Chyba strzelano nie próżnymi ładunkami? — Kto kazał? wyjąkał Gorczakow.

— Mości książę! Teraz już zapóźno wymawiać się. Mogę się powołać na wielu tu przytomnych — krzyknął groźnie Chrulew.

Złowrogie milczenie zaległo salę.

— Należało dać hasło trwogi — rzekł po chwili jenerał.

— A więc, każ je pan dać — odparł książę.

Za chwilę sześć strzałów działowych ozwało się z cytadeli i dwanaście rac wyleciało w powietrze ze zamku.

Wszystkiemi ulicami płynie wojsko na place alarmowe. Upojone zwycięztwem nad bezbronnymi, z hukiem i z trzaskiem przebiega stolicę.

Zapada noc.

Na placu zamkowym płoną ognie biwakującego żołdactwa, które raczy się wódką i śpiewa pieśń żołnierską „o zbuntowanej Warszawie“.

W koło krwi kałuże, szczątki odzieży — w powietrzu odór trupi . . . .

. . . .

Stary Zygmunt z kolumny spogląda na krwawy pogrom. Miecz jak zaklęty tkwi w jego dłoni — bezwładnej. Ale król krzyż dzierży i w górę unosi....

To symbol cierpień i zbawienia! *S. P.*

6)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— Czekaj! — Szlachcic zaczynał już wtedy szumieć. Te dobra moje sprzedałem i wystawiałem sobie, że on swoje musiał stracić. Dwadzieścia lat nic o Pilawskim nie słyszałem, aż raz w Paryżu dowiaduję się, że furorę w świecie robią dwie prześliczne księżniczki Pilawskie, przebywająca w stolicy z bardzo rozumną matką. Wyobraź sobie moje zdziwienie. Ja, co całą Polskę znałem, nic nie wiedziałem o istnieniu książęcej linji Pilawskich. Widziałem je w Hotel Lambert, u Branickich, wszędzie! Zachwycały mnie córki pięknością, rozumem, dystynkcją, matka tonem matrony i damy. Powróciwszy do Polski, po długich poszukiwaniach dopiero udało mi się dowiedzieć historji księżnej Pilawskiej. Mój sąsiad Pilawski umarł, a po śmierci jego wypłynęła na widownię wdowa po nim, Druska, ale nie na Wołyniu, tylko w Królestwie z mitrą nad herbem, z pięknemi, jak księżniczki córkami i książęcą fortuną. W salonach europejskich legitymowały się te panie, a ta legitymacja bardzo prędko idzie, gdy je popierają piękność, rozum i majątek.

— I jedna z nich jest dzisiejszą panią Korońską? — przerwał Łęcki.

— Tak, ale to masz dopiero dwa słowa i dwa kłamstwa, a skoro ci już opowiedziałem to, to ci i opowiem historję drugiej części tego interesującego biletu. Mamy czas jeszcze.

— O! i wiele! — dodał Witold, który nie chciał stracić sposobności poznania tajemnic swego świata, znanych może już jednemu Jańskiemu.

Pan Jan zapaliwszy papierosa, dalej mówił:

— Zapewne słyszałeś w czasach twojej młodości... ba! dzieciństwa, o słynnej z piękności pani Chorońskiej. Ta dama, u której nóg klęczeli i monarchowie, mieszkała w Petersburgu, a męża jej nikt nigdy nie znał ani nie widział, był to myt ten pan Choroński! — Miała syna, junkra w cesarskiej armji, a na imię mu było Jarosław. Temu Jarosławowi Chorońskiemu przyszła raz fantazja podpisania się hrabią Korońskim, a równocześnie przyszła też i heraldji królestwa Polskiego fantazja ogłoszenia, iż tytuł hrabiowski przyznanym został Jarosławowi Korońskiemu, potomkowi tylu hetmanów i wojewodów.

— To bajeczne prawie! — wykrzyknął Łęcki.

— Bajeczne! mój kochany! — mówił dalej Jański — a jeszcze bajeczniejszem to się wydawało memu przyjacielowi, ś. p. Romanowi Korońskiemu, który zamierzał wymazać z herbarzy, z dniem swej śmierci nazwisko Korońskich. Ten to Jarosław hr. Koroński, bogaty, piękny eksjunker, ożenił się w Paryżu z Elizą księżniczką Pilawską, a swatała cesarzowa Eugenja.

— Gdybym tego z ust pana nie słyszał, nigdy bym nie dał wiary! — wykrzyknął Witold.

— Słuchaj jeszcze — mówił Jański — piękna hrabina rychło owdowiała i odtąd często ją spotykałem za granicą, w najpierwszych towarzystwach, otoczoną wszechwładną aureolą. Ostatni raz widziałem ją w Tuilleriach, przepyszną w swych brylantach, które robiły wrażenie, jakby od Ruryka nie wyszły ze skarbów Korońskich i Pilawskich. Napoleon III. i Morny na przemian jej nadskakiwali. Z ulatającą pięknością, powoli znikała z horyzontu wielkiego i największego europejskiego świata a dziś...

— Dziś ją poznam — przerwał Witold — i przyznam się panu szczerze, iż o ile niechętnie zbierałem się na ten wieczór, teraz z radością pójdę. Taka kobieta!

— To geniusz! i nie wątpisz teraz, że ten nasz prawdziwy polski salon lada dzień zniknie. Ja przyznam ci się szczerze, w świecie warszawskim dziś już zupełnie jestem wykolejony i doznaję dziwnego wrażenia niesmaku. Te prześliczne, o ostrych rysach, nasze typy obok ruchliwych i podejrzanych fizjognomij. A między niemi te semickie nosy, te chciwe żółte oczy!

Nieraz dziką mam ochotę schowania obu mych rąk do kieszeni i kłaniania się tylko z angielska! Wybiegam z salonu, a na schodach dowiaduję się jeszcze często, tak, jak ty teraz, że i ja, stary wyjadacz! niejednego brałem na serjo. Czy myślisz?...

Tu Jański znowu uchwycił bilet hrabiny i pokazując go Witoldowi, mówił:

— Czy myślisz, że w dzisiejszym wyborowem towarzystwie warszawskiem, ten jeden tylko bilet opiewa same kłamstwa?

Łęcki otwierał usta, aby odpowiedzieć, gdy drzwi się otworzyły i wszedł Bywalski wyświeżony i odmłodzony.

Uradował się ogromnie, widząc Jańskiego.

Po przywitaniu zapytał:

— O czem tak ożywioną prowadziliście rozmowę?

— Zdziera mi pan Jan wszelkie iluzje! — zawołał Witold.

— Jakie?

— Iluzje światowe! Twierdzi naprzykład pan Jan — mówił Łęcki — że w świecie pańskim *par excelence*...

— No co, co? już domyślam się jakiejś ostrej krytyki, oho! Jański! ho! no gadaj Witoldzie! co ci tam opowiedział?

— Historję pani Korońskiej!

Bywalski się uśmiechnął i odparł.

— Różnie o tem mówią.

Jański się podniósł na kanapie i zawołał.

— Chwała Bogu! przynajmniej dobrze, że mówicie, bo znając naszą Warszawę, myślałem, że już nic nie mówią...

— Ale czyż można wierzyć — począł Bywalski — wszystkiemu, co mówią?

— Zapewne — mruknął Jański, widocznie nie mający ochoty rozwijać przed Bywalskim swych poglądów.

Ale Witold nie dał za wygrane, chciał skorzystać z werwy Jańskiego i przypadkowego spotkania jego z Bywalskim.

— Ale przejdźmy kochany panie Janie — zawołał — karty wizytowe warszawskie, które nie głoszą prawdy. To dość zabawne!

Bywalski się zamyślił.

— Oh! Boże! — zawołał — to wszędzie to samo! to są próżności światowe, takich biletów bez liku. Hrabia Aleksander, jak wiemy, nie jest hrabią, pan Lewicz, mówią, nie jest szlachcicem. Boże! a Pyszalski nie jest Pyszalskim, cóż chcecie więcej? To są tajemnice, o których my starzy wiemy — dodał Bywalski, wskazując na siebie i Jańskiego z pewnym uśmiechem zadowolenia.

— Jeśli tak dalej pójdzie — wtrącił pan Jan — to nie będziemy wkrótce wiedzieć, z kim właściwie mamy honor mówić.

— Zapewne! Odkąd Ostoja ustąpił ze swego stanowiska straży nad prawdziwością nazwisk i i stanowisk...

— Jakto? Ostoja? — zawołał Jański.

— Ostoja — mówił Bywalski — zamknął się w swym pałacu przed żydami... spalił wszystkie herbarze... nakazał milczenie swej pamięci...

— Odkąd?

— Odkąd? — odpowiadał Bywalski uradowany, że tak był zajmującym dla Jańskiego — od czasu, jak spostrzegł, że arystokracja nasza na serjo się bierze do wzmacniania się i odrodzenia w finansach.

Wszyscy trzej się zaśmiali. Bywalski bywał czasem dowcipnym, a zdania swoje wygłaszał z powagą, dodającą im soli atyckiej.

— To krzyżowanie jest strasznem! — przerwał Jański.

— Dlaczego strasznem?

— Pan jesteś filosemitą! — zawołał Witold.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z Koła literackiego. Onegdajszy odczyt dra Jana Stelll-Sawickiego, znanego w literaturze styczniowego powstania pod pseudonimem „pułkownika Strusia“. zgromadził w sali Koła nader liczne grono słuchaczów, w którem panie reprezentowane były bardzo pokaźnie. Szanowny prelegent mówił „O wielkorządcach rosyjskich w Polsce, w świetle historyków rosyjskich“ i poprzedziwszy rzecz swą odpowiednim wstępem, streścił w sposób bardzo zajmujący poglądy, wypowiedziane w tym przedmiocie przez znanego historyka rosyjskiego, N. W. Berga. Dzieło Berga — jak wiadomo — subwencjonowane przez rząd rosyjski, musiało powszechne zaciekawanie obudzić. Z tego też powodu zgromadzeni wysłuchali z natężoną uwagą wybornie zestawionej charakterystyki carskich namiestników w Warszawie, począwszy od Paszkiewicza, i głośnemi oklaskami obdarzyli dra Sawickiego za podjętą pracę.

Pożar. Wczorajszej nocy wybuchł pożar na folwarku „Lewandówka“, położonym za rogatką Gródecką, a będącym własnością gminy m. Lwowa. Na ratunek pospieszyła straż ogniowa miejska i temu zawdzięczyć należy, że ogień nie zniszczył całego folwarku. Szkoda jest bardzo znaczna.

Depopulacja Francji nasunęła kilku rzeczoznawcom następujący projekt, który ma być przedstawiony izbom:

„Każdy żołnierz, będący ojcem dziecka, liczącego rok jeden życia, będzie uwolniony przez trzecią część tegoż roku od służby wojskowej. Pragnący korzystać z tej ulgi każdego roku winien przedstawić dowód, że nowe dziecko mu przybyło.“

Projekt bardzo ładny, tem ładniejszy, że nie ma dla Francuza większej plagi, jak w wojsku służyć. Tylko... co powie na to p. de Freycinet?

Jowialny prezes sądu. Przysięgli w jakiemś miasteczku w Stoffordshire wydali wyrok, uniewinniający pewne indywiduum, oskarżone o zrabowanie dystrybucji. Stało się to wbrew opinji prezesa, który w przemówieniu swojem, przez zestawienie dowodów, udowodnił był jasno winę. To też, po wysłuchaniu wręcz przeciwnego werdyktu, zabrał głos i zwrócił się do sędziów z temi słowy: „Panowie! życzycie sobie może, abym przeprosił więźnia, iż w imieniu prawa postawiłem go w przykrej sytuacji.“ Następnie rzekł do więźnia: „Na szczęście dla pana, sąd uznał cię niewinnym; mam nadzieję, że mi darujesz, iż trzymałem cię w więzieniu przez cały miesiąc za czyn, którego, według sędziów, nie popełniłeś wcale. Odejdź pan w spokoju. Zostaną ci zwrócone pudełka od cygar. Należą ci się z prawa“.

Dymisjonowani ministrowie włoscy, Crispi i Zanardelli, minister sprawiedliwości, powrócili do dawnych swoich zajęć, to jest do adwokatury. Crispi, z chwilą, gdy otworzył ponownie biuro swoje, dostał intratnego klienta, a mianowicie towarzystwo żeglugi parowej Florio-Rubattino. Zanardelli zaś, który zyskał sławę najwybitniejszego prawnika Włoch, dzięki zredagowaniu nowego kodeksu karnego, udał się do Turynu, by tam przed sądem kasacyjnym popierać sprawę domu bankierskiego Weil, Weis et Comp. przeciw instytucji finansowej „Credito Mobiliare“ i spadkobiercom księcia Galliera. Jest to dawny proces w sprawie kolei liguryjskich, w którym chodzi o miliony. W pierwszej instancji wygrała strona Weil-Weiss, której adwokatem już wówczas był Zanardelli. Obrońcą strony przeciwnej jest deputowany Faiani, który stanowił w parlamencie trójcę opozycyjną wraz z Maglianim i Nicoterą. Przeciwnicy z ław parlamentarnych staną tedy w takim samym charakterze przed kratkami sądowemi.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 11. b. m. koncert muzyki wojskowej poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Jeneralna próba koncertu „Lutni“, odbędzie się dziś w piątek o godz. 7 w sali Tow. muzycznego w gmachu teatralnym.

Nadzwyczajny koncert „Lutni“, zapowiedziany na niedzielę w sali „Sokoła“, rozpocznie się o godz. 5. Będzie to produkcja nadzwyczaj popularna, w program bowiem wchodzą same nader piękne i efektowne utwory. Oprócz chórów i orkiestry, w koncercie wezmą udział panie M. Pawlikówna i Setmajerówna. Koncert ten będzie pierwszym nadzwyczajnym, w roku bowiem bieżącym „Lutnia“ wystąpi raz jeszcze z nadzwyczajnym koncertem, na którym wykonanym będzie „Dzwon“ Bruch'a.

Kokieterja.

Bywają rozmaite, ale bywają i takie:

A ja jsem si kazabajku koupila,
A ja a ja koupila,
Abych se Ti muj Jenicku libila,
A ja a ja libila.

...i o tej właśnie mówić zamierzamy, inne nie wchodzą w rachubę.

Czemże bo byłaby dziewczyna, która, jak poucza piosenka czeska, nie kupiłaby „kacabajki“ dla przypodobania się „Jeniczkowi“ — głazu kawałkiem, lodu. Niewiele co prawda rozejrzawszy się dokoła, naliczylibyśmy takich, ale przecie nie powinno ich być wcale.

Szczypta kokieterji wszakże tem jest dla kobiety, czem zapach dla kwiatu, bez niej i najpiękniejsza martwym jest tylko objawem harmonji kształtów.

Czyż więc mamy jej brać za złe, gdy niewinnym podstępem toaletowym, kokardką szczęśliwej barwy w szczęśliwem miejscu upiętą, kwiatkiem, kulczykiem, pierścionkiem bodaj a nawet krojem sukni, dopełniającym braki kształtów, „Jeniczka“ zdobyć sobie pragną?

Wszakże to i my, mężczyźni, gdy odrobiny jakiejś zalety dopatrzymy w sobie, jakże chętnie, ba, zanadto często, staramy się nią rzucać w oczy bliźnim. Począwszy od fircyka w monoklu, do brodacza filozofa, wojujemy, czem który może, fircyk — monoklem, filozof — brodą.

A przecie nie nam „wdziękami“ lub „wdziękiem“ świat zdobywać.

Doprawdy: kobieta bez kokieterji równa się mężczyźnie bez ambicji. Obadwa te uczucia zdradzają w odnośnej płci rodzaj poszanowania swojego „ja“, które tkwi w chęci przedstawienia się drugim z jaknajlepszej strony.

Piękność jest względną, porywa, rzuca się w oczy, zdobywa błyskawicą — wdzięk, kokieterją podtrzymywany, podbija trwale. Działa zwolna, nieustannie, coraz to nowymi środkami, ujarzmia z dnia na dzień, z minuty na minutę.

Wdzięk, wsparty kokieterją, kobietę piękną czyni zachwycającą — przystojną tylko przeobraża w piękną — brzydkiej nawet pozwala się między przystojnemi liczyć.

Ale co już ponad wszelkie względy czyni kokieterję cenną to czarodziejska moc, jaką w usuwaniu zmarszczek nawet posiada.

Dla niej nie ma wieku, istnieje chyba tylko starość zgrzybiała.

Czyż pięknością tylko zdobyła Parysa Helena? Wiadomo, iż w czasie podboju tego, sporo już wiosen liczyła. Aspazja nie ustępowała wiekiem pierwszej, zyskując względy Peryklesa. Kleopatra dawno zapomniała o wiośnie życia, gdy jej Antonjusz serce w ofierze składał. Dorzućmy tu jeszcze Liwję, dumnego zdobywającą Augusta pod wieczór dni swoich.

Później, później także nie działo się inaczej, przykładem: pani Pottiers, Anna Austrjaczka, Ninon de l'Enclos, pani de Maintenon, panna Mars, pani Recamier, pani Roland.

Wszystkie one, długo, bardzo długo hołdowały sobie ludzi wdziękiem, kokieterją.

A w najnowszych, zupełnie nowych czasach, czyż my sami odmładzającej jej siły nie zauważyliśmy tu i tam.

„Ta kobieta nie starzeje się wcale“ — toż to frazes często powtarzany. Źródłem tych długich młodości: sumienie czyste, myśl swobodna i ta szczypta dozwolonej kokieterji, która nie czyniąc jej, broń Boże, „kokietką“, daje kobiecie wdzięk, a często urodę.

Kokietujcie tedy dziewczęta, byle w miarę, otaczajcie się wdziękiem, niby kwiaty zapachami, hasłem niech wam będzie piosenka:

A ja jsem si kazabajku koupila
A ja a ja koupila,
Abych se Ti muj Jenicku libila,
A ja a ja libila.

...a nietylko zdobędziecie go, „Jeniczka“, ale i utrzymacie na długo, na długo...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Fałszywe drogi“ (Ewa), komedja w 4. aktach Ryszarda Vohsa; jutro w sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Romeo i Julja“, wielka opera w 5. aktach Gounod'a. Przedostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

P. Ignacy Warmuth uprasza nas o zanotowanie, że wiadomość, podana przez pisma warszawskie, a przez tutejsze powtórzona, o zaangażowaniu tego śpiewaka do opery warszawskiej, dotychczas pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Z literatury. Dr. Albert Weiss z Düsseldorfu, przełożył na język niemiecki cykl poezyj Czesława (Cz. Jankowskiego) wydane w z. r. „*Capriccio*“.

Obraz T. Popiela, „Uroczysty akt konstytucji 3. maja 1791 r.“ już wkrótce wyjdzie na widok publiczny. Klisza wykonana została w zakładzie Angerera i Göschla we Wiedniu, druk zaś powierzony został firmie Anczyca i Sp. w Krakowie. Nazwiska tych firm są rękojmią, że wykonanie typograficzne odpowie wartości samego dzieła.

Czytelnikom *Dziennika Polskiego* przypominamy, iż nabywać mogą wydanie na kartonie i na papierze chińskim, po cenach wyjątkowych, a mianowicie: pierwsze po 40 cnt.; drugie po 80 cnt. Należytość przesłać należy do administracji naszego pisma.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „M. Tulliusza Cycerona. Mowa za Sex. Roscjuszem z Amerji. Wydanie A. Kornetzera, do potrzeb gimnazjów polskich zastosował T. Sołtysik. We Lwowie 1891. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, w poczet książek, dozwolonych do użytku w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

Z towarzystwa politechnicznego.

(m.) Przy licznym udziale członków odbyło się w środę o godzinie 7. wieczorem walne Zgromadzenie lwowskiego towarzystwa politechnicznego. W zastępstwie nieobecnego z powodu słabości prezesa przewodniczył profesor szkoły politechnicznej dr. Placyd Dziwiński, który też otworzył posiedzenie zaprosiwszy na sekretarzy pp. Bielańskiego i Eblera.

Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły podane przez nas w streszczeniu w poniedziałkowym numerze *Dziennika* przyjęło zgromadzenie do wiadomości bez dyskusji.

Następnie referent komisji lustracyjnej p. W. Krupka przedstawił zamknięcie rachunków za r. 1890.

Suma dochodów i rozchodów wynosiła 3532 zł. 25 cnt. Fundusz żelazny dosięgnął kwoty 640 zł. 88 cnt., fundusz *Czasopisma technicznego* w rozchodach i przychodach, wynosił 1918 zł. 14 cnt., fundusz wydawnictwa słownika 377 zł. 42 cnt., fundusz konkursowy imienia Romana br. Gostkowskiego 571 zł. 31 cnt. Zaległości członków towarzystwa dosięgły obecnie kwoty bardzo znacznej, gdyż około 2200 zł.

Komisja lustracyjna wniosła udzielenie ustępującemu wydziałowi absolutorjum, co też bez dyskusji przyjęto. Nadto komisja lustracyjna przedłożyła szereg wniosków, dążących do wzorowego prowadzenia rachunków towarzystwa i usunięcia niektórych usterek.

Wnioski te natury czysto wewnętrznej administracyjnej, przyjęto z pewnemi zmianami i poprawkami — po dłuższej dyskusji, w której brało udział kilkunastu mowców.

Uchwalono równie polecić wydziałowi zaległości członków najenergiczniej ściągać.

Nastąpiły wybory: Prezesem wybrany został: p. Jan Nep. Franke, rektor szkoły politechnicznej; Zastępcą prezesa, p. Bolesław Długoszowski, inżynier cywilny.

Do zarządu weszli pp.: dr. Placyd Dziwiński, profesor szkoły politechnicznej, Zygmunt Motylewski, inżynier kolei Karola Ludwika, Wacław Przetocki, inspektor sanitarny, Wincenty Rawski, architekt cywilny, August Sołtyński, inżynier kolei państwowej, Władysław Szyszkowski, inżynier Wydziału krajowego, Jan Szczepaniak, inżynier kolei państwowej, Józef Tuszyński, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, Juljan Wang, inżynier technolog, Albin Zazula, inżynier kolei państwowej.

Do komisji lustracyjnej wybrani zostali pp.: Teofil Baranowski, inżynier Wydziału krajowego, Walerjan Dzieślewski, inżynier kolei Karola Ludwika, Włodzimierz Krupka, inżynier kolei państwowej, Marjan Pietruski, inżynier kolei państwowej, Tadeusz Sikorski, inżynier biura melioracyjnego Wydziału krajowego.

Z porządku załatwiono jeszcze kilka wniosków, a to w sprawie zmiany paragrafu 9. ordynacji wyborczej, kreowania na politechnice katedry ekonomji, wreszcie utworzenia fakultetu rolniczego. Wnioski te odstąpiono do załatwienia zarządowi.

Odnośnie do propozycji pewnego grona młodych techników, którzy zamierzają we Lwowie utworzyć „Klub techników“ na wzór kasyna, poleciło walne zgromadzenie sprawę tę poruczyć do zbadania dokładnego nowowybranemu wydziałowi.

Na wniosek profesora Zacharjewicza, wyraziło zgromadzenie ustępującemu wydziałowi i prezesowi p. Settiemu serdeczne podziękowanie za pracę gorliwą około dobra towarzystwa.

O godz. 10. zamknął przewodniczący posiedzenie. Podnieść należy energiczne i bezstronne kierownictwo obradami, za co prof. Dziwińskiemu należy się uznanie.

Przegląd polityczny.

* W zeszłym miesiącu donieśliśmy, że Wydział krajowy w wykonaniu uchwał sejmowych, powziętych na ostatniej sesji, postanowił z powodu zamierzonego odnowienia traktatów handlowych i cłowych, poczynić starania u rządu, celem otoczenia opieką płodów krajowych rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, wobec konkurencji zagranicznej, oraz w sprawie wyjednania wolnego dowozu bydła galicyjskiego na targi niemieckie.

Otóż w tym celu postanowił Wydział krajowy zwołać ankietę znawców i ze względu na to, iż większa część zaproszonych osobistości, jako posłowie do rady państwa bawią obecnie we Wiedniu, a sprawa jest dość naglącą, uznał Wydział krajowy za wskazane, aby ankieta odbyła się we Wiedniu. Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się 12. b. m. o godz. 10. rano w sali posiedzeń Koła polskiego, a wezmą w niem udział pp.: Dawid Abrahamowicz, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Tadeusz Pilat, Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Maurycy Rosenstock, Stanisław Szczepanowski i Władysław Struszkiewicz.

* *Nowej Pressie* telegrafują ze Lwowa, że z hr. Wodzickim, gubernatorem Länderbanku rozpoczęto rokowania względem objęcia przez niego teki rolnictwa.

* Z Wiednia donoszą pod dniem 9. b. m.: Klub Steinwendera przyjął miano: „niemieckie stronnictwo narodowe.“ Steinwender oświadczył, że o rokowaniach z innego stronnictwami, tudzież z rządem nie może niczemi zakomunikować. Wywiązała się następnie gorąca dyskusja nad przyjęciem członków. Przewódcy byli za przyjęciem antysemitów dla wzmocnienia liczby stronnictwa, jakoż dr. Kaiser zaraz zgłosił się o przyjęcie. Sprzeciwili się temu starsi członkowie klubu, a nawet postawili ultimatum, poczem wydział klubu wniósł, aby utworzyć nowy rodzaj członków, jako „gości“ z głosem doradczym, ale niebiorących udziału w głosowaniach i jako pierwszego gościa przyjęto dra Kaisera.

Klub ten powziął następującą uchwałę: Niemieckie stronnictwo narodowe oświadcza gotowość do jednolitego ze zjednoczoną lewicą postępowania we wszystkich kwestjach narodowych i politycznych.

Czescy posłowie z Morawy utworzyli osobny klub pod przewodnictwem dra Meźnika. Klub oświadczył, że uważa się za część prawicy i z klubem Hohenwarta w dobrych pozostawać będzie stosunkach.

Posłowie szlachty czeskiej zebrali się i uchwalili, przyłączyć się do mającego się utworzyć konserwatywnego klubu Hohenwarta, ale tylko jako frakcja samoistna z prawem swobody w głosowaniu co do wszystkich spraw, jakieby specjalnie Czech dotyczyły. Prezesem tej frakcji obrany hr. Kinsky, wiceprezesami hr. Deym i ks. Schwarzenberg.

* W dłuższym artykule zwalcza *Nordd. Allg. Ztg.* ponownie wszelkie obawy co do większych niebezpieczeństw dla pokoju w Europie. Udekorowanie Carnota przez cara, jest, zdaniem niemieckiego półurzędowca, jedynie aktem międzynarodowej kurtoazji, po gościnnem przyjęciu carewicza na ziemi francuskiej. Co do wiadomości o nowych dyslokacjach wojsk rosyjskich nad południowo zachodnią granicą, są one, wedle autentycznych informacyj, kompletnie bezpodstawne. Rosja bowiem stoi dopiero pośrodku przeprowadzenia planu obrony państwa, uchwalonego jeszcze w latach ośmdziesiątych. Również postanowiono tam zmienić karabin w piechocie, czego nie podejmowanoby z pewnością, gdyby istniała obawa groźnych wypadków. Co do reszty stosunków między narodowych, uważa je *Nordd. Allg. Ztg.*, jako zupełnie spokojne i zadowalające.

* Jak rzymskie biuro telegraficzne Stefaniego donosi, prezydent ministerstwa włoskiego, Rudini, porozumiał się ostatecznie z ambasadorem angielskim i co do ograniczenia obustronnych sfer wpływów w dystryktach afrykańskich, zawartych między niebieskim Nilem a Raskasarem. W ten sposób oznaczoną została już w zupełności linja pograniczna między Jubą a morzem Czerwonem. Anglja miała Włochom przyznać całe terytorjum położone nad morzem Czerwonem między Jamaką a Raskasarem. Lubo Kassala pozostaje tymczasowo w sferze interesów angielskich, to przecież w razie ważnych wojennych okoliczności Włochy będą miały prawo trzymania tam silnej załogi. W razie zaś, gdyby Egipt widział się zmuszonym do upomnienia się o dawne swe pretensje do Kassali — Włochy bezzwłocznie uznać są obowiązane prawa Egiptu, byleby tenże umiał utrzymać w Kassali stosunki uporządkowane i pokojowe.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 8. kwietnia. Car, pragnąc „uczcić pamięć tych dowódców, którzy od czasów Piotra W. przyczyniali się do chwały oręża rosyjskiego“, nadał licznym pułkom nazwiska tych dowódców. I tak będą teraz pułki: Gołowina, Borysa Włodzimierzowicza, Szeremetiewa, Menszykowa, Nikity Repnina, Golicyna, Briussa, Minicha, Lassy, Apraksina, Sołtykowa, Potemkina, Wittgensteina, Bagrationa, Kamieńskiego, Ciejanowa, Jermołowa, Kotlarewskiego.

Na budowę portu handlowego w Teodozji wyznaczono 1.450.000 rs. Sebastopol będzie wyłącznie portem wojennym.

Czterej francuscy studenci z prof. Cherpillier udają się w celach naukowych do kraju zakaspijskiego. (*Aj. P.*)

Bukareszt 8. kwietnia. Posłem rumuńskim w Wiedniu w miejsce Vacarescu, ma być zamianowany dotychczasowy poseł w Belgradzie Rosett-Solescu. Posłem w Belgradzie zostanie dotychczasowy ajent rumuński w Sofji, Djuwaru. Krąży jednak także wersja, że król nie przyjął dymisji Vacarescu. (*Cz.*)

Wiedeń 9. kwietnia. Zawiadomiono izbę, że cesarz w niedzielę uroczyście zagai radę państwa. Weryfikacja mandatów nastąpi po tem zagajeniu; tymczasem aż do weryfikacji mają wszyscy członkowie brać udział w posiedzeniach. (*G. N.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Poskiego“).

Wiedeń 9. kwietnia. (*Posiedzenie izby posłów.*) Nietylko w sferach poselskich, ale i w szerokich kołach publiczności zapanowało dziś przed otwarciem posiedzenia izby posłów ogromne ożywienie.

Przed rozpoczęciem posiedzenia odprawił arcybiskub wiedeński ks. Gruscha, w kościele św. Szczepana uroczystą mszę świętą, na której byli hr. Taaffe z ministrami, prezydjum izby posłów i liczni członkowie obu izby rady państwa.

W sali obrad ruch był bardzo ożywiony.

W pobliżu Polaków, przybyłych prawie w komplecie (podobnie jak Rusini) usadowili się Młodoczesi na miejscach, opróżnionych przez Staroczechów. Klub Liechtensteina zajął swe miejsce, jak dawniej, w pośrodku. Ława ministerjalna w komplecie. Wielu posłów przedstawiło się nowemu ministrowi skarbu.

Ministrowie weszli mianowicie pod przewodnictwem hr. Taaffego około godz. 11. Hrabia Taaffe serdecznie powitał dr. Smolkę, który stał pośród grupy posłów polskich, a następnie kilku członków Koła polskiego.

Z uderzeniem godz. 11. zaprosił hr. Taaffe dra Smolkę, jako najstarszego wiekiem posła, aby aż do wyboru stałego prezydenta objął przewodnictwo. Dr. Smolka złożywszy przyrzeczenie poselskie, zajął krzesło prezydjalne, powitany gorącymi okrzykami przez całą izbę. Następnie składali posłowie przyrzeczenie poselskie.

Zauważono między innemi, że przyrzeczenie to składał Stefanowicz po niemiecku, Wolan po rusku.

Następnie wezwał dr. Smolka ośmiu posłów, aby zajęli prowizorycznie obowiązki sekretarzy.

O godzinie 12. w południe przewodniczący dr. Smolka, posiedzenie zamknął.

Wiedeń 9 kwietnia. O godzinie dwunastej w południe, otworzył hr. Taaffe izbę panów i przedstawił hr. Trautmannsdorfa, jako ponownie mianowanego prezydenta, poczem nowi członkowie złożyli przyrzeczenia.

Wiedeń 9. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dziesięciu członków chciało odroczyć powzięcie ostatecznych uchwał i dążyć do przywrócenia dawnej prawicy, a więc ewentualnie przyjąć do niej Młodoczechów. Większość Koła uznała jednak, że dawna prawica i jej komisja parlamentarna przywróconą być nie może i nie będzie, a uchwałę ostateczną powziąć trzeba wobec tego, że lewica swoje uchwały już ogłosiła. Uchwały te Koła jednakże nie mają krępować jego swobody działania co do dalszej akcji parlamentarnej.

Po długiej dyskusji powzięto następujące uchwały: 1. Koło polskie bronić będzie zasad samorządu. 2. Zachowuje przyjaźny stosunek z klubem Hohenwartha i ciągłą styczność z lewicą, aby umożliwiać jej kontakt z prawicą.

Prezes Jaworski zredaguje dzisiaj i ogłosi przebieg rokowań Koła polskiego i tekst uchwał, przez nie powziętych.

Wiedeń 9. kwietnia. Posłowie konserwatywnej szlachty czeskiej rozesłali komunikat, w którym oświadczają, że odbyli wczoraj posiedzenie i na niem postanowili przystąpić do nowo utworzyć się mającego konserwatywnego klubu hr. Hohenwartha, jednakże tylko pod tym warunkiem, że w klubie tym tworzyć będą samoistną grupę i będą mieli prawo swobodnego głosowania we wszystkich sprawach, szczególnie zaś w tych, które Czech dotyczą. Grupa konserwatywnych czeskich posłów ukonstytuowała się i wybrała hr. Fryderyka Kińskiego swoim prezesem, hr. Deyma pierwszym, a księcia Schwarzenberga drugim wiceprezesem.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach z II. grupy wyszło 39 liberałów, a tylko 7 antisemitów. Liberali będą mieli zatem w radzie miejskiej $^{4}/_{5}$

Czescy deputowani z Morawji utworzyli odrębny klub. Klub Młodoczechów wybrał komisję dla opracowania statutów klubu.

Berlin 9. kwietnia. *Koln. Ztg.* jest zdania, że bardzo łatwo tak się stać mogło, iż mordercy Belczewa skryli się przy pomocy rosyjskich kawasów w rosyjskim konsulacie.

Berlin 9. kwietnia. W ostatniej chwili zdecydowało się kilku wybitnych malarzy francuskich przysłać swe prace na tutejszą wystawę.

Dzienniki przeczą doniesieniu *Timesa*, jakoby trójprzymierze miało być przydłużone na lat pięć. — Przymierze to nie potrzebuje być przydłużone, gdyż przy zawieraniu nieoznaczono terminu.

Berlin 9. kwietnia. Reichstagowi przedłożono wczoraj projekt ustawy o tworzeniu z pomocą państwa rentujących małych gospodarstw wiejskich i ochrony w ten sposób istniejących. Rzecz się tak ma, że właściciele takiego gospodarstwa poddawszy się pewnym warunkom otrzymają od państwa kredyt w państwowej rencie i to w wysokości 30-to krotnego opłacanego podatku gruntowego.

Freisinnige Ztg. omawiając ten projekt oblicza, iż państwo musiałoby wydać na ten cel 12 miljardów. Dziennik ten ostrzega przytem rolników, aby się nie dali wziąć na lep tego na wskróś socjalistycznego projektu, zwłaszcza gdy oddaje on ich zupełnie w ręce rządu. Raz bowiem uzyskawszy pożyczkę rządową będą już na zawsze zawiśli od władz, a przytem nie można zapominać i o tem, iż byłoby to pierwszym a bodaj czy i nie ostatnim krokiem do upaństwowienia własności rolnej.

Paryż 9. kwietnia. *Temps* zapewnia, że ks. Wiktor został zupełnie wydziedziczony.

Londyn 9. kwietnia. *Daily telegraph* otrzymuje wiadomość z Petersburga, wedle której sprawa zamachu na cara przedstawia się w następujący sposób: W poniedziałek na trybunie koło areny gwardji konnej, tuż przed przybyciem cara, uwięziono indywiduum imieniem Skamekin, przy którym znaleziono pistolet i dozę silnej trucizny. Przybył on z prowincji z zamiarem zamordowania cara.

Bruksela 9. kwietnia. Komisja dla zmiany systemu wyborczego zażądała od rządu wykazu wszystkich domów w całej Belgji; chce bowiem ułożyć nowy projekt wyborczy, oparty na stosunku mieszkań.

Wiedeń 9. kwietnia. Na giełdzie kursuje wiadomość, że w mowie tronowej będzie poruszona i sprawa regulacji waluty, co wspólnie z alarmującemi artykułami „Norddeutscherki“ wpłynęło niekorzystnie na kursa. — Po zamknięciu notowano: Kredyty 300·87; laenderbanki 219·90; sztasbany 247·62; lombardy 119·67; ludwiki 212·2; węg. złota renta 105·30.

Wiedeń 9. kwietnia. Wien. Ztg. ogłasza ustawę 3 b. m. w sprawie rozszerzenia ustawy z 27. kwietnia 1887 r. o zaopatrzenie wdów i sierót po żołnierzach i oficerach armji lądowej, wojennej floty, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Budapeszt 9. kwietnia. Wedle *Budapesti Hirlap* ma wyznaczona za wykrycie mordercy Belczewa nagroda w wysokości 20.000 fr. dostać się w udziale pewnemu Węgrowi, który policji poczynił ważne odkrycia.

Berlin 9. kwietnia. Bismark telegraficznie uwiadomił nacjonalno liberalny komitet wyborczy, iż przyjmuje kandydaturę w Freiburgu.

Paryż 9. kwietnia. Centralny komitet socjalistów odbył wczoraj bardzo burzliwe posiedzenie, na którem przejawiła się zupełna niezgoda między stronnictwami o zachowaniu się robotników w dniu 1. maja. Z powodu odmiennego zapatrywania się na tę sprawę stronnictwa rewolucyjnego, nie powzięto żadnej uchwały.

Londyn 9. kwietnia. *Times* donoszą na podstawie specjalnych relacyj z Bułgarji, że rosyjska dyplomacja jest absolutnie odpowiedzialną za morderstwo, dokonane w Sofji.

Londyn 9. kwietnia. Do *Daily Telegraphu* donoszą z Petersburga, że w poniedziałek ubiegły chciano wykonać zamach na cara. O zamachu tym podaje *Daily Telegraph* następujące szczegóły: W poniedziałek przedpołudniem miała się odbyć parada wojskowa w gwardyjskiej szkole jazdy konnej. Dla publiczności ustawiono trybuny i na nich zebrało się sporo ludzi. Zanim car przybył, zrobiło się zamięszanie na trybunie. Policjanci przystąpili do jednego człowieka, stojącego na trybunie, kazali mu udać się z nimi do garderoby. W garderobie przeszukano go i znaleziono przy nim pistolet i silną truciznę. Z tego wnoszą, że chciał on wykonać zamach na cara. Z garderoby odprowadzono go wprost do więzienia. Człowiek ten nazywa się Skamiejkin i przybył do Petersburga z prowincji.

Paryż 9. kwietnia. Hrabia Paryża mianował prezydentem rady politycznej, ustanowionej przez hrabiego przy wyjeździe z Francji — księcia Audiffret-Pasquier.

Nowy York 9. kwietnia. Poseł włoski Fava przybył tu z Waszyngtonu, a w sobotę wsiądzie na okręt, który go powiezie do Europy.

Wiedeń 9. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·90, na wiosnę 9·30, żyto na jesień 7·84, na wiosnę [illegible].

Wiedeń 9. kwietnia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem hr. Wodzickiego walne zebranie Laenderbanku. Czysty dochód z roku 1890 wynosi 3,970.480. Po odtrąceniu 5-procentowej dywidendy pozostaje 1.97 .480 zł. czystej nadwyżki.

Wiedeń 9. kwietnia. Magistrat tutejszy obawia się zmowy piekarzy, z tego powodu zawarł już kontrakt z piekarzami na prowincji, aby w razie potrzeby dowozili chleb do Wiednia, nadto porozumiał się także magistrat z intendanturą wojskową i uzyskał od niej przyrzeczenie, że w razie potrzeby oddane mu zostaną do dyspozycji piece w piekarniach wojskowych i żołnierze oddziału piekarzy wojskowych. (Verpflegsmannschatt).

Bruksela 9. kwietnia. W kopalni węgla Bellevue koło Dour eksplodowały gazy. Jeden robotnik zginął, dwóch jest pokaleczonych.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

Po raz pierwszy

FAŁSZYWE DROGI

(Ewa)

komedja w 4-ch aktach z prologiem Ryszarda Vossa tłumaczenie Zofji C. [illegible]

OSOBY:

Hrabia Norden	Zboiński
Ewa	[illegible]owicz
Henryk Holm	Woleński
Jan Hartwig, fabrykant	Zawadzki
Matka tegoż	Ciechocka
Pastor Schöller	Feldman
Żona tegoż	German
Pan Hampel	Szobert
Pani Hampel	Gostyńska
Braun, urzędnik	Walewski
Pani Braun	Szymańska
Wolf	Trapszo
Adwokat	Chmieliński
Antonina	[illegible]
Leonard	Bołek
Dorota	Gilewska
Elżunia	* * *
Doktor	Dębicki
Odźwierna	Weigel
Służący hrabiego	Struszewski
Służący Henryka	Senowski
Urzędnik	Gamski

Rzecz dzieje się w obecnym czasie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Harmonium dobre kto ma tanio do zbycia, zechce podać adres i cenę do Administracji „Dziennika" pod znakiem J. B. X.

500 zł. do spółki, interes zapewniony aktem notarjalnym, dochód czysty rocznie 600 zł. listy pod literami: L. C. B. Nr. 600 poste restante Lwów. 274

Zakład fryzjerski i perukarski **Ferdynanda Geislera** w Samborze, poszukuje **subjekta** zdolnego do gości zaraz. 270

Restauracja do wydzierżawienia w Stryjskim Parku. Wiadomość: Ossolińska 11. 277

Kaucjonowany ekspedytor z praktyką wielol tnią państwowoprywatnych pocztach, pragnie posadę stalszą pod jak najskromniejszym warunkiem jednym z mniejszych prowincjonalnych urzędach. Wskazówkę udzieli Wny Laszkiewicz, c. k. urzędnik pocztowy w ekspedycie dyrekcji Lwów. 279

Biuro wywiadowcze „Europejskie" zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Biuro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Nie szukać zagranicą! 500 resztek sukna na ubrania, wielki wybór gotowej garderoby, tanio do nabycia u Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Ekspedytorka i telegrafistka z kaucją, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Dąbiu.

Subjekta poszukuje handel korzenny, win i delikatesów Juliusza Holzera w Rzeszowie. 280

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia. Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Jum—Jum.

Kartka, która panią pogniewała, zawierała usprawiedliwienie z powodu niedotrzymania przyrzeczenia. Proszę zatem mieć mnie za wytłumaczonego.
J. M. P.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic. ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i **Wewiorskiego.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa) od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K., Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, **za zwrotem kosztów, które sam ponosi.**

Majątku 3—5000 mórg, poszukuje się do kupna i
Dzierżawy 400—600 mórg do wzięcia od św. Jana b. r.
Wioska 160 mórg bardzo dobra niecała 1 mila z Krakowa do sprzedania i
Wioska 200 morgów przeszło pod samym Krakowem do wydzierżawienia zaraz.
Majątki kamienicę, hotele i t. p. do nabycia.

Zgłoszenia **w biurze komisow. informac. Wł. Jaworskiego,** w Krakowie, Grodzka 30. 1287

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 5· „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Obrazy i fotografje

wprawia

do ram i Passepartouts

po umiarkowanych cenach

Zakład introligatorski i galanteryjny

Jana Kostiuka

we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

1909

Dyrekcja

Towarzystwa Powroźniczego

w Radymnie

podaje do powszechnej wiadomości, że firmę pod tytułem „Zastępstwo pierwszorzędnych firm handlowych **Józefa Rózickiego** i **Emila Jarosza** we Lwowie" upoważniła do przyjmowania zamówień i pobierania od P. T. Zamawiających 6% zadatku od ogólnej kwoty zamówień.

Prawdziwe saskie

Pończochy i skarpetki

poleca

Skład c. k. uprzyw. fabryki

Płócien i stołowej bielizny

ED. OBERLEITNERA SYNÓW

Lwów, Plac Marjacki l. 8.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

---

30 lat istniejąca firma 1299

ANTONI KOZŁOWSKI

handel papieru we Lwowie

uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wszelkie pogłoski o zmianie lokalu są fałszywe.

Wielki Magazyn Powozów

firmy:

E. & J. STROMENGER

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej

Schustala i Spółki. 1260

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej."

Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

ZAKŁAD OGRODNICZY

KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.

Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:

Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.

Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221

MARIENBAD.

Źródła zawierające sól glauberską, żelaziste ziemno alkaliczne kąpiele z kwasem węglowym, borowinowo-stalowe, parowe i gazowe, raz gorąco powietrzne. Zakład wodoleczniczy nowo urządzony. Rozsyłka wód mineralnych przez Stift Tepler Brunnen. — Nowa żupa solna. — Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych. Pastylek przez Müllera, Philippa et Comp. — Nowo zbudowana kolumnada. — Elektryczne oświetlenie miasta. **Sezon od 1. Maja do 30. Września.**

Frenkwencja 16.000 osób (wyłączając przejezdnych).

Prospekta i broszury w magistracie w Marienbadzie (Czechy) gratis. 689

KOMINY PAROWE.

Józef Mácha

w Karolinental koło Pragi,

który do 400 kominów parowych wybudował, załatwia spiesznie i tanio budowy nowych kominów fabrycznych i wszelkie naprawy jako to: sprostowanie, podwyższenie i naprawy bez rusztowania. 1317

Nowa interesująca i zabawna

rozbawiająca starszego i młodszego, jest moja tu po raz pierwszy na sprzedaż wystawiona zabawka, nazwana 1315



Zapaśnictwem

dwu najsilniejszych ludzi na świecie

(w miniaturze).

Dwa krępe draby, silnie i trwale z masy papierowej i najlepsze z prasowanego papieru wyrobione, pasują się podług wszelkich reguł sztuki zapaśniczej, jak nie można sobie lepiej wyobrazić.

Zabawka ta jest lekką, mogąca być w ruch wprawioną bez żadnych przygotowań nawet przez małe dziecię, przyjęta wszędzie z ogromnym sukcesem i premiowana medalami na wystawach. **Sprzedaż tylko krótki czas.**

Cena za parę 60, 80, 90 ct., lepsze z masy papierowej 1 zł., najlepsze czysty papier prasowany zł. 1·40 i 1·50, większe 2 zł. Rozsyłka za markami.

A. RISSMANN, ulica Krakowska 22.

Bracia Kohlhaupt

Fryszerka miedzi, walcownia kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296

w Ustroniu (Szląsk austr.)

poleca się szanownym **cukrowarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich [illegible] **urządzeń gorzelnianych,** oraz pojedynczych części jakoto: Henzego parników z chłodnikami, kotłów parowych, Reserwoarów spirytusowych itd. pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

W poniedziałek dnia 20. kwietnia 1891 r.

odbędzie się o godzinie 10. przed południem w sali Towarzystwa zaliczkowego

w Mościskach.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego

w Mościskach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za rok 1890.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za rok 1890 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1890 r.
3. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w myśl §. 26, 45 i 48. statutów Towarzystwa.
4. Zmiana §§. 11, 15, 21 i 38. statutów Towarzystwa.
5. Wnioski członków. 1318

Mościska, dnia 8. kwietnia 1891 r.

Bolesław Śmiałowski, Prezes Towarzystwa zaliczkowego.

Leopold Masiuk, Dyrektor Towarzystwa zaliczkowego.

Zamknięcie rachunków za rok 1890 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najmniejszemu udziałowi (t. j. 10 zł. §. 25. statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

Mydło Królewskie Thridace

Mydło Veloutine

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA to mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.